Nr 54. Kraków, Piątek dnia 21. Października 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a, zł.	3 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	3 „ 50
W Niemczech	„	marek	7 pf. 40
W innych krajach	„	franków	8 —

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.

INSERATY:

6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 125.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

OD WYDAWNICTWA.

Od dnia 19go października wychodzi „Gazeta Krakowska“ trzy razy na tydzień, mianowicie: we wtorek, czwartek i sobotę.

Prenumerata wynosi:

	W Krakowie:	Na Prowincyi:
rocznie	10 złr. — c.	12 złr. — c.
półrocz.	5 „ 50 „	6 „ 50 „
kwart.	3 „ — „	3 „ 50 „
miesięcz.	1 „ — „	1 „ 25 „

Pojedynczy Nr 10 c. z przes. 12 c.

Prenumerować można także od każdego dnia miesiąca.

PP. Odbiorców, którzy nie zapłacili dotąd prenumeraty prosimy o rychłe jej nadesłanie.

Reforma Administracyjna.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się obrady w Sejmie naszym nad odpowiedzią rządowi centralnemu na jego pytania, tyczące reformy administracyjnej.

Osobliwe, a zdaniem naszem fałszywe stanowisko, w jakiem się kraj nasz znajduje wobec gabinetu dzisiejszego, ciąży widocznie nad rozprawą i nad rozwiązazaniem poruszonej sprawy administracyi kraju. — Większość sejmowa czując się zaangażowaną polityką delegacyi w Wiedniu i następstwami tego, co zaszło w stosunkach naszych do gabinetu w ciągu dwu lat ostatnich, pragnie dać gabinetowi poparcie, gotowa sama jedna wśród sejmów austryackich wyrazić mu uznanie za to, co inne sejmy twardo odpychają. Ponieważ zaś zapytania rządowe, niby administracyjnej czysto natury, zahaczają u nas o dawniejsze od nich kwestye polityczne, tak dawne w istocie jak dawno Galicya należy do Austryi, ztąd mimowolna, a może samowiedna chęć większości posłów sejmujących do odepchnięcia, a choćby tylko zepchnięcia na drugi plan, strony politycznej podniesionej sprawy. Jak ptak w klatce, tak rozbija się większość sejmująca pomiędzy chęcią politycznego wotum zaufania dla obecnego gabinetu a chęcią odjęcia politycznego znaczenia postawionym pytaniom z zakresu administracyi. I to właśnie fałszuje zarazem poruszaną w obecnym sejmie sprawę refermy administracyjnej w Galicyi.

Trudno; reforma administracyjna dotyka u nas bezpośrednio stosunku naszego do Austryi i schodzi zarazem do głębi naszych spraw społecznych, jakżeż ją można więc pozbawić charakteru politycznego? Gabinet obecny ani wiedział, albo raczej nie chciał wiedzieć, jakie myśli porusza u nas, i jakiego ducha zaczepia, pragnąc wydemonstrować przed austryackim światem i przed decydującemi sferami, że nie tylko rządy niemieckie chcą i potrafią być centralizującemi w Austryi, ale że i rządy tak zwane pojednawcze i autonomistyczne, ten sam czyściejszy może jeszcze, zachowują charakter. O nas zaś przy tej okoliczności uważał gabinet za stosowne, zapomnieć. Mówiliśmy już raz, że pomimo tego, nic w końcu nie mamy przeciw temu, aby odmowną odpowiedź gabinetowi — gdyż inna wypaść nie mogła, owinąć w takie formy, aby nie wyglądała jako szczególne, a w tym razie ogólne ze strony sejmów austryackich, wotum niezaufania — choć doprawdy, po wczorajszej deklaracyi komisarza rządowego złożonej w Izbie, którą mamy przed sobą, gabinet sobie na takie względy wcale nie zasłużył. Lecz jakiekolwiek są pytania rządowe i jakakolwiek deklaracya rządowa, po obznajomieniu się już rządu z wnioskami większości i mniejszości sejmowej, twierdzić można stanowczo, że duch tej ziemi i społeczeństwa tego raz wywołany nie da nad sobą przejść do porządku dziennego. Wbrew intencyom kołacze się on nie tylko w grzecznem podziękowaniu, ale i w całym wniosku większości, a żywo przemawia, jako obrona autonomii i jej rozwinięcie z wniosku mniejszości.

Wykazywaliśmy konsekwentnie, że duchowi temu uczynić może zadosyć jedynie rząd krajowy, odpowiedzialny przed reprezentacyą krajową. Wykazywaliśmy, że wówczas tylko wszystkie sprzeciwieństwa w zarządzie krajem, i w urządzeniach u dołu społeczeństwa naszego dadzą się pogodzić, a reforma administracyjna wówczas tylko stanie się możliwą. Pragnęliśmy, aby ta zasada została wypowiedzianą nie w formie dalekiej alluzyi do uchwalonej w r. 1868 rezolucyi, lub nawet powołania się na nią, lecz aby była postawiona czysto i jasno. — Zwątpiliśmy wszakże, aby wśród fałszywego położenia, ciążącego na całej sprawie, została ta zasada nawet podniesioną.

Tymczasem ów duch polityczny kraju tak dalece jest żywy, i tak jest silny na szczęście nasze, że przebił się przez niechęć umysłów i przez fałszywe warunki, we wniosku posła Chrzanowskiego. Poseł Chrzanowski postawił wczoraj w Sejmie zasadę, o której mówimy — a jak nam donoszą, motywował ją tem, że kiedy gabinet zapytuje, to szczera należy mu się odpowiedź, bo kwestyę stosowności chwili, on sam stawiąc pytanie naprzód zdecydował.

Poseł Chrzanowski poszedł dalej, przyznajemy, aniżeli my w naszym poglądzie. Ostatni ustęp jego wniosku brzmi: „Tę reformę administracyi przeprowadzićby można jedynie mocą ustaw krajowych, uchwalonych przez Sejm, znający właściwości kraju naszego i jego stosunki wewnętrzne.“ Nie wątpimy, że wnioskodawca w ogólnej nazwie: „tę reformę administracyjną“ obejmuje i samą postawioną przez niego zasadę, i nie wahamy się uznać, że w tej wskazówce widzimy praktyczny rozum stanu. Jak każda rzetelna konstytucya nie może gdzieś z zewnątrz przychodzić, lecz musi z samego narodu, z rozwoju jego dziejowego wypadać, a każda nawet oktrojowana karta poraz drugi rodzić się musi na drodze życia konstytucyjnego, tak tem więcej zasada stanowiąca o całym rozwoju naszych urządzeń, i o stosunku do państwa, nie może być na innej drodze urzeczywistnioną, jak na drodze ustawodawstwa krajowego. Tego wywalczać w obcym parlamencie niepodobna, tego zaoktrojować nikt nie zdoła.

Być może, że szkolna logika, przejęta li austryackiemi stosunkami, zatrzyma się przy tej myśli z niewiarą, przypominając sobie, że podobna ustawa należałaby do kompetencyi Rady Państwa, a my mamy § 19 jako kraj i naród; zeszedłszy wszakże trochę bardziej w głąb rzeczy, łatwoby się ona przeświadczyła, że kompetencya Rady Państwa obowiązuje przedewszystkiem samą Radę Państwa, a pogodzenie wewnętrznej a n t i n o m i i pomiędzy § 19 i kompetencyą Rady Państwa co do kraju naszego, a n t i n o m i i — mówiąc po prostu — pomiędzy krajem naszym a konstytucyą państwową — jest rzeczą nie naszą, lecz rządu państwowego, do której to sprawy pomagać możemy, lecz którą chcieć dokonywać samemu, znaczyłoby stawiać rzecz na fałszywym gruncie. Sprawa autonomii politycznej kraju, i sprawa reformy administracyjnej, takiego jak nasz kraju, tylko w kraju, na gruncie krajowym może być zdecydowaną.

Wiemy dobrze, że wniosek posła Chrzanowskiego przy dzisiejszem usposobieniu i przy tak daleko już rozwiniętej sytuacyi w Sejmie, nie przyjdzie nawet może pod bezpośrednie głosowanie, i tylko pośrednio jako wniosek odraczający, załatwiony zostanie. Przyznajemy wszakże, że wiadomości o głosowaniach, które się w tej chwili zapewne, gdy to piszemy, odbywają w Sejmie naszym, wyczekujemy z najbardziej wytężoną uwagą. Jeżeli przyjęcie wniosku mniejszości znaczyłoby wierne stanie przynajmniej przy zasadzie autonomicznej w tej chwili, i chęć jej rozwoju, to liczba głosów, jaka się

KARTKA Z BIEŻĄCYCH DZIEJÓW

napisał

E. S. Bie.......

(Ciąg dalszy).

Narodowe zbiory, muzea, galerye, biblioteki, są warunkiem twórczości ducha, jako też naukowego i artystycznego życia w narodzie. W tych pierwotnych źródłach, w tych żywych pomnikach i pamiątkach, zamyka się istota życia i ta wielka tajemnica miłości swej rodzinnej ziemi, która zapala do narodowej sprawy, tworzy literaturę i sztukę, prowadzi do poświęceń i czynów, a wskazuje jasno drogę posłannictwa. Jeżeli mamy godnie dopełnić swego zadania, to potrzebujemy wyrabiać w sobie więcej poczucia przeszłości, więcej pobudek moralno-narodowych. Aby kiedyś następcy nasi nie zawołali żeśmy wiele uczynili dla własnej wygody i pożytku a nic dla dziejowej przeszłości, żeśmy nie umieli ochronić z tej powodzi, jak tylko własne życie.

Powodowany takiem rozumieniem rzeczy hr. Wł. Plater, postanowił gromadzić rozprószone pomniki świetnej przeszłości, dziś rozdartej Polski i niszczonej w swych posadach By dla następnych pokoleń pozostawić dowód dawnej cywilizacyi, naszych cierpień w niewoli, oraz usiłowań wybicia się na wolność; by ratując je od rabunku i zaguby, dać możność wychodowania się pod ich dziejowym wpływem, nowemu związkowi sił, ku odrodzeniu Polski.

Ten prosty pomysł trafił do przekonania ogółu. Bo w kraju, gdzie niema jasnego działania, pośród obcych żywiołów wychowujących nowe pokolenia w niewiedzy lub fałszu, niszczących wszelkie świadectwa historyczne, tak z czasów ubiegłej wolności jak bieżącej niewoli i walki o wyzwolenie; ochrona tych drogich pełnych znaczenia pamiątek dla przyszłości, zostawiona jedynie zamiłowaniu pojedynczych osób wystawionych na bezprawie, jest niewystarczającą.

Narodowe sprawy istniejące wśród rozbitych stosunków, jedynie od dobrej woli jednostek zawisłe, bez opieki zbiorowej są zawsze narażone, jeżeli już nie ze strony rządu, wyjątkowo szanującego pewne prawa uciśnionego narodu, to ze strony najazdu spekulantów i intrygantów całego świata, którym na oścież otwarte wrota do Polski, byle ją niszczyć zawsze. Ztąd, specyalna praca, oddana wyłącznie ochronie pamiątek narodowych, ze szczególnym względem na dzieje niewoli i walki, gromadząca świadectwa poświęcenia i cierpień, przedstawiająca czyny historyczne w niezaprzeczone dowody jako fakty ujęte, poparta siłą zbiorową kraju całego, wyrażająca jego rozerwaną jedność, jego własność materyalną i moralną, której w granicach swoich niema i mieć jak długo w niewoli nie może, jest niezbędnie potrzebną.

Wnet więc znalazło się grono ludzi, w szeregu których widzimy szlachetną postać nestora naszych pisarzy, Kraszewskiego, oraz zasłużonego przez wydobywanie pamiątek polskich z rąk obcych, znawcę starożytności H. Bukowskiego ze Stockholmu, i wielu innych, stających wokoło tej szlachetnej myśli i jako założycielowi instytucyi, podających ręce do wspólnej pracy.

Gdy wzniesiono w Rapperswylu pomnik świadczący o stuletniej walce narodu polskiego za wolność, a obok niego ruiny zamku zamienione zostały w wspaniały przybytek, którego wnętrze poczęło się wypełniać darami i ofiarami reprezentującemi sztukę, naukę i pracę polską, kutą wśród burzy i nieustannych cierpień, to podwoje jego rozwarły się dla szerokiej publiczności świata całego. Publiczność ta rokrocznie szuka w alpejskich górach pięknej Szwajcaryi wypoczynku, wrażeń, zdrowia i nauki. Zwiedza te instytucyą i zaznajamia się mimowolnie z przeszłością i stanem obecnym Polski.

Zapoznawanie się takie, musiało z czasem obudzić w szerszych kołach żywszy interes dla sprawy naszej. Swiat nauki zwrócił więc uwagę na tę instytucyą, i począł ją używać za źródło wiadomości w różnych gałęziach wiedzy co do dziejów Polski, którą po większej części zasilały go li tylko rządy najezdnicze. Za pośrednictwem różnych swych organów wydawnictw i świadectw tendencyjnie pofałszowanych, rządy nieprzyjazne nam stosownie do swej potrzeby, szerzyły najsprzeczniejsze a pełne wstrętu wiadomości o Polsce. W jednych obozach robili ją stekiem jezuityzmu, w innych, że jest na wskróś jakobińską, to znów, że arystokracya, feudalizm i fanatyzm są panujące obok ciemnoty w ekonomicznej niewoli trzymanego ludu, że nakoniec, Polska jest pełną anarchji i demagogicznych żywiołów, że całość jej jest starym przesądem przeszkadzającym się szerzyć duchowi porządku i postępu, że istnienie jej jest niezgodne z interesami świata. Pojedyncze słabe głosy jakiego znękanego życiem wygnańca pozbawionego materyału i źródeł, lub ze względu na miejscową cenzurę nieśmiała opozycya jakiego obywatela z kraju, były całą protestacyą dorywczo, ani we właściwym czasie, ani we właściwej formie dokonaną. Nic dziwnego, że w nowszych czasach, namnożyło się tylu Fryderyków W., czerniących i wyszydzających Polskę, tylu Wolterów bezkarnie poniewierających jej dzieje, a ubolewających nad losem żydów, tylu Gibbonów wielbiących system mongolsko-rosyjski. Materyały więc i pamiątki, które aby poznać nikt prócz wyjątkowego specyalisty nie pojedzie do Polski, gromadzone w muzeum na ziemi szwajcarskiej, stają się przystępne dla wszystkich. Zbiory te reprezentujące ofiarę i wolę kraju całego są pewną powagą moralną i materyalną. Stały się już w jednym razie ochroną prawdy historycznej polskiej, a instytucyą tę zwolna wprowadziły w poważne życie naukowe świata, by przy błogosławieństwie Boga, pracy ludzi rozumnych i dobrej woli ogółu patryotycznego, któren niesąc jej swoją pomoc i poparcie dla dobra wspólnej a najdroższej sprawy, zajęła w tym świecie godne i przynależne stanowisko.

Ciąg dalszy nastąpi.

skupi około wniosku posła Chrzanowskiego, będzie zadatkiem tego, co się stać może w przyszłym Sejmie, i wróżbą zwycięztwa dla jedynego prawdziwego sztandaru politycznego w polskiej Galicyi.

Wniosek posła Leona Chrzanowskiego.

Wniosek posła Leona Chrzanowskiego o którym mówimy na czele, opiewa następnie:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wyraża uznanie c. k. rządowi za to, iż zasięga zdania Sejmu krajowego co do reformy administracyi.

Zdaniem Sejmu reformę administracyi w naszym kraju wykonać należy w tym kierunku, aby na czele administracyi krajowej stał rząd krajowy odpowiedzialny przed Sejmem co do wykonania ustaw krajowych.

Samorząd **całego** kraju byłby zabezpieczony przez taki ustrój i przez takie stanowisko naczelnego koła administracyi krajowej, a wówczas możnaby usunąć wady odwójnej administracyi przez bliższy związek władz administracyjnych z władzami autonomicznemi i przez stosowny rozdział atrybucyj między te władze, lecz zawsze bez naruszenia samorządu gminy.

Tę reformę administracyi przeprowadzićby można jedynie mocą ustaw krajowych uchwalonejd czzyq Sejm, znający właściwości kraju naszego i jego stosunki wewnętrzne.

Listy Sejmowe.

XIII.

Lwów, 18 października.

Pierwsza marszałkowska batalia stoczona, rozprawy o krajowym Zakładzie kredytowym skończono dziś w nocy. Spieszno nam wypowiedzieć zaraz, że okazały one, iż żyje jeszcze w Sejmie galicyjskim chęć radzenia sobie samym dla podźwignięcia kraju z ekonomicznego upadku, a nie same tylko oczekiwania ratunku od rządu czy Opatrzności, lub zgoła niewiara — czego się także można było obawiać. Dowiodły one także, że zasoby teoretycznych pojęć na polu ekonomicznem i fachowej znajomości rzeczy wystarczają na naszą potrzebę. Kwoli przynajmniej niespodziance zaznaczyć wypada, że w tym kierunku mniej jesteśmy zacofani niż w innych.

Rezultat ogólnego głosowania po wyczerpującej, acz krótkiej rozprawie ogólnej, dowiódł słuszności pierwszego twierdzenia. Oprócz nielicznego stronnictwa ruskiego sporadyczne tylko głosy, któremi się bynajmniej gorszyć nie wypada, oświadczyły się przeciw potrzebie użycia ogólnego środka zaradczego. W rozprawie tej podniesiono ze strony panów Dobrianskiego, Henryka Wodzickiego i Abrahamowicza Dawida, a szczególniej tego ostatniego, wszystkie ujemne strony Zakładu kredytowego krajowego. Rzecznikiem wszystkich obaw, jakie się wiązać mogą z działalnością podobnego Zakładu, stał się pan Dawid Abrahamowicz. Podnosił je z widocznem wzruszeniem i nieznużonością, która w końcu już drażnić Izbę zaczęła, a przecież zakończył głosowaniem za założeniem Zakładu. Jędrne, fachowe przemówienie pana Goldmana w dniu pierwszym, a spokojna mowa Ludwika Wodzickiego, której każde zdanie świadczyło, że mówcy zupełnie nie są tajne wszystkie niedostatki środka, jaki ma być użyty, lecz mimo takowych rozstrzygnął on w sobie dawno wątpliwości co do ekonomicznej i politycznej konieczności jego użycia, a wreszcie gorące odezwanie się pana Krukowieckiego w dniu drugim zdecydowały sprawę.

Rozprawa szczegółowa miała już do czynienia w każdem stadium i przy każdym niemal punkcie z obawami ogólnemi i z wyłącznemi kierunkami działania, jakieby chciano dać przyszłemu Zakładowi. Decyzya wypadła za zakresem najogólniejszym. Bank ma się stać źródłem, inicyatorem i pomocnikiem ku zaradzeniu wszelkim ekonomicznym niedostatkom. A aczkolwiek wypadła ona w naszym duchu, bo złe ekonomiczne, bo całe położenie jest fatalne, nie zejdą nam wszakże z pamięci, i nie zejdą żadnemu obywatelowi troskliwemu o powodzenie zarządzonego środka, słowa pana Abrahamowicza, że wskazawszy przyszłemu Bankowi zadanie olbrzyma, dano mu środki karła. Z tą rażącą sprzecznością, z tym jednym pojedynczym milionem, za pomocą którego ma przyszły Zakład i zapanować nad kredytem wewnątrz, i podnieść cały byt kraju, przyjdzie się ciężko rozprawiać Bankowi, a nawet jest to skała podwodna dla całej jego działalności.

Mamy nadzieję, iż przyszły Zakład nie zapomni nigdy, że w pierwszym rzędzie powołanym on jest do ratowania podstawy bytu krajowego, to jest drobnej własności i drobnych właścicieli, i że to poczucie, które zawładnęło sumieniami, że tak powiem, w Sejmie i kraju, zdecydowało o jego przyjściu do skutku. Pan Spławiński praktycznemi wywodami i przykładami wskazał, jak pomoc ta jest ułatwioną a niezbędną. Dział hipoteczny, skierowany głównie dla małej własności, stanowi całą połowę zadania Zakładu wedle uchwalonych zasad, i on też powinien zużyć dobrą połowę działalności Banku. Lecz jeżeli prawdą jest, że kredyt tak zwany hipoteczny, mimo że nosi nazwę hipotecznego, bo się na hipotece i na realnej własności opiera, w zastosowaniu do małych właścicieli, do włościan, nie jest w gruncie rzeczowym, tylko osobistym, to temcibardziej działalność z drugiego działu zakresu bankowego musi być także dla pomocy drobnej własności i drobiazgowi krajowemu skierowaną — bądź przez inicyatywę w ożywianiu miejscowych przemysłów, bądź jako źródło kredytu dla kas gromadzkich i innych stowarzyszeń miejscowych.

Do działalności tej wyzywa, oprócz powołania naszego narodowego i niezbędnej potrzeby krajowej, samo zachowanie się stronnictwa ruskiego. Stronnictwo to pomimo wielkiego umiarkowania swojego w Sejmie podczas tegorocznej sesyi nie stało się przeto **stronnictwem krajowem**. Do rozbicia wewnętrznej i zewnętrznej jedności kraju, do zniszczenia jego niezawisłości jak dążyło, tak dąży. Jedyny rys krajowy tego stronnictwa stanowi ujęcie się, jednostronne wprawdzie, ale konsekwentne sprawy ludu, i to właśnie stanowi kapitalne niebezpieczeństwo jego antikrajowego charakteru. Na tem polu nietylko w Sejmie, lecz głównie w życiu, bo o życie chodzi, przy pomocy działalności bankowej, musi być to stronnictwo pobite.

Olbrzymi więc zakres i ogromna doniosłość Zakładu wyposażonego karłowatemi środkami, a spełnienie zadania zależeć będzie od dzielności ludzi powołanych do niego. Tu nam znowu przychodzą na myśl słowa ciągłego i irytującego oponenta pana Abrahamowicza, który upominał, aby się nie łudzić, że gwarancya kraju jest ograniczona wysokością sumy — jest ona w istocie nieograniczoną, bo nie było przykładu i być nie może bankrutowania Zakładów przez kraj fundowanych, chybaby kraj na wieczną hańbę w ludzkości zbankrutował, i że tu chodzi zarazem o bankructwo moralne i polityczne! Tak jest, po za gwarancyą określoną sumą, stoi nieograniczona gwarancya moralna. Przeciw bankructwu materyalnemu istnieje środek: przyspieszając ruinę prywatnych obywateli pokryć podniesionemi dodatkami bankowy deficyt; przeciw moralnemu i politycznemu bankructwu — nie ma żadnego środka, i z niego nie ma powstania. O taką to chodzi odpowiedzialność w tej sprawie bankowej — a chociaż włożono w zasadnicze punkta (IV D. 6), że rozwiązanie Banku nastąpić może za uchwałą Sejmu, to wiadomo wszakże, że taki środek słabo tylko ogranicza klęskę materyalną, a przeciw politycznej odpowiedzialności nie radzi wcale — tu nastąpiłoby pełne bankructwo.

Rozprawa szczegółowa to robiła wrażenie, jak gdyby sobie nikt, nawet komisya, nie zdała sprawy, kiedy ten Zakład ma wejść w życie. Chwianie się końcowej rozprawy, pospieszne narady stronnictw wśród rozpraw, zawieszenie posiedzenia sejmowego do tego *punctum saliens* się odnosiły. I nic dziwnego — że to się działo, gdy naprzód nie obmyślono, bo tu chodziło o ludzi z ich wielkiem powołaniem i odpowiedzialnością w tej rzeczy; i nietylko z ich wielkiem powołaniem, ale i z ich drobniuchnemi widokami i chęciami do podjęcia tej odpowiedzialności. Stanęło na tem, że przyszła sesya sejmowa wybierze dopiero Radę Nadzorczą, która zamianuje Dyrekcyę i Zakład stworzy — przez ten zaś czas ma Wydział krajowy przygotować wszystkie elementa potrzebne do tego.

Powzięte uchwały sejmowe w sprawie bankowej, nazwaliśmy we wstępie pierwszą batalią marszałkowską. Nie tajno bowiem nikomu, że wolą to obecnego Marszałka, a nawet jego uporem przyszedł ten projekt do skutku, na falach wahania przeszedł próby komisyjne i rozprawy Izby i wypłynął uchwałami Sejmu krajowego. Czy w jego wszakże myśli było wyposażenie Zakładu tak nieznacznemi środkami i tak długie odwleczenie wejścia jego w życie — tego nie wiemy. Ogólne wrażenie odnosi się także, że to jest **wygrana** marszałkowska batalia. Aby jednak zwycięztwo było pełne, i zasługa dla kraju — o co głównie chodzi — to do tego potrzeba, aby przygotowania szybko i dobrze uskutecznionemi zostały, aby ludzie, ludzie jak należy stanęli na czele instytucyi przez wybór Sejmu, i nie za rok, lecz za miesięcy 6 czy siedm, jeśli tylko funkcyonowanie konstytucyjnej machiny austryackiej na to dozwoli, t. j. na zebranie Sejmu na przyszłą ostatnią sesyę. Wszak rząd „sprzyja krajowi," pod tym więc względem trudności nie powinien doświadczyć.

Już to sesya obecna sejmowa wystawiła wogóle na próbę to sprzyjanie rządowe krajowi. — Przed rozprawą bankową bezpośrednio załatwioną została sprawa naftowa. Załatwioną została w ten sposób, że za inicyatywą Towarzystwa ku podniesieniu przemysłu naftowego, określono po raz pierwszy stosunki prawne naftowe, czyli ułożono podstawę dla normalniejszego rozwoju tego źródła krajowego dobrobytu, źródła nader i nader poważnego, bo stanowiącego jedną z głównych części skromnego bogactwa kraju. Postanowiono, że własność naftowa może byćod własności gruntu oddzieloną za zgodą właściciela, ustanowiono „pola naftowe," których minimalną i maxymalną rozległość określono. Zaprojektowane księgi hypoteczne pól naftowych — i obmyślono oczyszczenie tych nowych hypotek z dawnych ciężarów. Określono prawne postanowienia za pomocą których ta nowa samoistna własność naftowa może żyć i rozwijać się. Obmyślono przepisy dla exploatacyi regularnej i umiejętnej, a nawet i przepisy normujące stosunki między właścicielami pól a robotnikami, i zaprojektowano rozciągnięcie postanowień górniczych do stowarzyszeń robotników naftowych. Ułożono jednem słowem wszystko, co pod względem prawnym jest potrzebnem dla przemysłu naftowego, bez wypuszczenia samego źródła bogactwa naftowego z rąk właścicieli dzisiejszych, a przeto krajowych. Od rządu teraz zawisło jedynie, jeżeli się nie chce trzymać bezwzględnego stanowiska państwowo-górniczego, ułożoną podstawę zamienić w mocny grunt prawny, na którymby się to rzadkie bogactwo krajowe, jedno z nielicznych nader źródeł dobrobytu ogólnego w kraju, mogło normalnie rozwijać.

Nietylko na polu ekonomicznem, ale i na innych polach, powziął Sejm kilka uchwał zbawiennych, a będących rzec można — **jedynym rezultatem** jego całorocznej pracy i dawno żywionych żądań, uchwał zupełnie niesprzecznych ani z myślą państwową austryacką, ani z panującemi systemami ogólnego rządzenia, a nad wszystkiemi temi uchwałami, wisi wielki znak zapytania: „sprzyjania przez rząd krajowi".

Korespondencye „Gazety Krakowskiej".

Lwów 19 Października.

Nieproszony i niepytany narzucam się wam dorywczo na korespondenta, jakkolwiek wiem, że pod względem sprawozdań, a co ważniejsza doniesień sejmowych jesteście bardzo dobrze zaopatrzeni.

Pragnę jednak zwrócić waszą uwagę na pewne okoliczności, które uwagi sprawozdawcy piszącego z galeryi sejmowej w małoakustycznej sali ujść musiały. Rzadko on słyszy dobrze co się na samem posiedzeniu dzieje i pod tym względem podziela los marszałka, sekretarzy, posłów, którzy za każdym mowcą wędrują z miejsca na miejsce, ażeby coś dosłyszeć mogli, — trudno więc przypuścić żeby mógł dosłyszeć to, co poniekąd do zakulisowych spraw sejmu nalyży, a przecież jest sprawą publiczną.

Dziś po pięciogodzinnem przeszło posiedzeniu, na którem obradowano nad sprawą reformy administracyjnej, marszałek ogłosił porządek dzienny następnego posiedzenia długi, jak litania do wszystkich świętych. Obejmuje on następujące sprawy:

1. Ciąg dalszy rozprawy w przedmiocie ograniczenia podwójnej administracyi w politycznym zarządzie spraw karnych.
2. Spraw. kom. budżetowej o preliminarzach funduszów indemnizacyjnych na r. 1882. Spr. p. Chrzanowski.
3. Spraw. kom. budżetowej w przedmiocie udzielenia jednorazowego zasiłku na skończenie szpitalu izraelickiego w Krakowie. Spr. p. Rapaport.
4. Spr. kom. administracyjnej o wniosku p. Pietruskiego w przedmiocie urządzenia pomieszkania dla marszałka w gmachu sejmowym. Spr. p. Paweł Popiel.
5. Spr. kom. administracyjnéj w przedmiocie stałego kwaterunku wojsk w kraju. Spr. p. Pilat.
6. Spr. kom. kultury krajowéj w przedmiocie przemysłu domowego i drobnego. Spr. p. Abrachamowicz.
7. Spr. kom. prawniczej co do zmiany ustawy państwowej z d. 29 lutego 1880 r. o chorobach zaraźliwych zwierzęcych. Spr. p. Wesołowski.
8. Spr. kom. naftowej w przedmiocie uregulowania opłat skarbowych i podatków odnośnie do przemysłu górniczego. Spr. p. Federowicz.
9. Spr. kom. naftowej o sprawozdaniu Wydz. kraj. w sprawach górniczych. Spr. p. Federowicz.
10. Spr. kom. prawniczej w przedmiocie zmian terytoryjalnych w okręgach sądów powiatowych. Spr. p. Spławiński.
11. Spr. kom. kultury krajowej w przedmiocie regulacyi rzeki Wisłok. Spr. p. Gorajski.
12. Spr. kom. prawniczej w przedmiocie tyrytoryjalnéj zmiany sądu powiatowego i starostwa w Turce Starem mieście, Drohobyczu, Samborze i t. d. Spr. p. Wajgart.
13. Spr. kom. prawniczej co do zmiany regulaminu sejmowego. Spr. p. Kowalski.
14. Spr. Komisyi kultury krajowej w przedmiocie subwencyi dla sadowników ogrodniczej szkoły w Tarnowie. Spr. p. Gross.
15. Spr. Kom. kultury krajowej w przedmiocie utworzenia stypendyów dla uczniów szkoły ogrodniczo-sadowniczej. Spr. p. Gross.
16. Spr. Kom. edukacyjnej w przedmiocie subwencyi dla wyznaniowej izraelickiej szkoły w Brodach. Spr. p. Małecki.
17. Spr. Kom. edukacyjnej w sprawie ustanowienia osobnych katechetów przy seminaryach nauczycielskich we Lwowie. Spr. p. Tarnowski Stanisław.
18. Spr. Kom. budżetowej w przedmiocie wymierzania pięcioleci, emerytur, pensyj wdowich i dodatków na wychowanie dzieci dla urzędników i służby drogowej. Spr. p. Stadnicki.

Oprócz tego w druku znajduje się 5 gotowych sprawozdań komisyjnych, a 21 sprawozdań komisyi petycyjnej już wydrukowanych, od pięciu posiedzeń oczekuje załatwienia.

Dni sejmu są policzone. Lista tych spraw, to lista owych gladyatorów, którzy występując na arenę mówili: *Morituri te salutant, Caesar.* Tak jest, są to sprawy, które mają umrzeć, jeżeli Sejm nie przysiedzi fałdów. Ta litania numerów porządku dziennego, to zwykłe przed końcem sesyi zjawisko. Pisze się je, bo są w komisyach załatwione. ale nigdy nie przychodzi do tego, żeby je Sejm załatwił, bo nie ma czasu. I w tym roku „znany z energii" marszałek dr. Zyblikiewicz urządził taki porządek dzienny pod koniec sesyi, a odczytawszy go, dodał z uśmiechem: „Widzicie panowie, że do roboty będzie dosyć". Słowa te Sejm powszechną wesołością powitał, ale jakaż była ich konkluzya?... Marszałek oświadczył, że posiedzenie następne nie odbędzie się ani tego samego dnia wieczorem, ani nazajutrz rano, ale dopiero nazajutrz w południe.

Dlaczego?... Sądzimy, że kraj ma prawo zadać to zapytanie, dlaczego? Ma prawo, bo każda chwila straconego lekkomyślnie czasu kosztuje kraj nietylko pewną oznaczoną i dosyć znaczną liczbę guldenów, — o guldeny w tym razie mniejsza — ale dla tego, że każda godzina zmarnowana, to kilka spraw drobnych może, lecz w ogólnej swej sumie ważnych, które zostają zaprzepaszczone.

Dlaczegóż zatem dzisiaj wieczorem Sejm nie może prowadzić dalej generalnej dyskusyi nad reformą administracyjną? Czy może dla prac komisyjnych? — Gdyby tak było, uderzylibyśmy czołem przed reprezentacyą krajową, bo to niewielka sztuka popisywać się z mówką wyuczoną na plenarnem posiedzeniu, zbierać brawa i oklaski kolegów i galeryi, być roztrąbianym i roztelegrafowywanym przez dzienniki, ale poświęcenie prawdziwe: pracować mozolnie w komisyi, do której (dziwnym zresztą obyczajem) nawet reporter dziennikarski nie ma przystępu, w której wszystko, co się robi, jest dopiero nawozem, mającym wydać plon, którego żeńcami może będą inni. Ale nie obawiajcie się czytelnicy. Wszystkie sale komisyjne w liczbie siedmiu będą dzisiaj wieczór zamknięte, wszystkie 13 czy 14 komisyj będą próżnowały uroczyście, a zamiast posiedzenia sejmowego, które mogłoby bodaj jedną użyteczną dla kraju sprawę załatwić, odbędzie się recepcya u p. Michała Gnoińskiego, burmistrza miasta Lwowa, który pragnie mieć zaszczyt ugoszczenia posłów u siebie.

Przyznacie czytelnicy, że p. Michał Gnoiński, burmistrz miasta Lwowa, mógł się był ze swoją gościnnością pośpieszyć nieco, wybrać dla niej chwilę, któraby mniej pracom sejmowym przeszkadzała i żadnej z ważnych spraw krajowych nie narażała na zaracenie.

Skoro jednakże stało się inaczej, skoro decyzja być musi z poświęceniem dla niej interesu sześciuset kilkudziesięciu patentów, którzy do sejmu swoje błagalne prośby zanieśli i dwudziestu kilku gotowych referatów komisyjnych, to zadziwia pytanie dlaczego jutro zaraz zrana pp. posłowie nie mają zebrać się do pracy, dlaczego robią sobie połownicze święto jak na parafji wiejskiej z okazji odpustu.

Oto dlatego, jak nam objaśnił pan marszałek dr. Zyblikiewicz, że umarł **pewien** obywatel i **pewna liczba** posłów pragnęłaby być na jego pogrzebie.

Umarłego pogrzebać jest uczynek chrześcijański i niech nas Bóg broni, żebyśmy coś mieć mogli przeciw jego spełnieniu. Ale w każdym razie jest to sprawa prywatna nie publiczna. Publiczną staje się wtenczas, gdy umrze obywatel znany krajowi powszechnie i dobrze krajowi zasłużony. Otóż p. marszałek złą usługę wyrządził ś. p. Edwardowi Ksaweremu hr. Fredrze, że oznajmieniem tem wyprowadził na jaw kwestję, czy ten obywatel na takie uczczenie zbiorowe ze strony reprezentacyi krajowej zasłużył. Mógł to być obywatel najzacniejszy i jesteśmy pewni, że był, faktem jest jednak, że większość sejmu nawet o jego cichem, spokojnem i zacnem istnieniu nie wiedziała i że, gdyby poddano wniosek oddania mu takiej czci pod głosowanie, wniosek ten musiałby upaść. Można było nie marnować drogich chwil sejmu i oznaczyć posiedzenie na zwykłą porę. Nicby to nie przeszkodziło kilkunastu bliższym przyjaciołom zmarłego pójść na pogrzeb, sejm nie zdekompletowałby się przez to, a gdyby nawet sam pan marszałek dr. Zyblikiewicz liczył się do tych przyjaciół, toby go ks. biskup Stupnicki również dobrze wyręczył, jak

w innych chwilach. Stała się zatem rzecz co najmniej nie taktowna, a kraj stracił parę godzin ze skąpo odmierzonego czasu swej reprezentacji.

Skoro już mowa o tem, to pozwolę sobie zrobić jeszcze jedną uwagę. Od chwili dzierżenia laski marszałkowskiej przez dra Zyblikiewicza nastał w sejmie **nowy** zwyczaj, że marszałek udzielając głosu posłowi udziela mu inne pozasejmowe tytuły. Mówi się np. ekscelencja Popiel, ekscelencja hrabia Russocki, hrabia X., książę Y., ma głos. Nie mamy nic przeciw tytułom których ktokolwiek prawnie używa, ale w takim razie należałoby dawać także i innym tytuły równie prawne i niemniej zaszczytne: doktorów, profesorów i t. p. czego jednak p. Marszałek nie czyni. Zdaniem naszem wszakże w izbie sejmowej wszystkie takie tytuły są zbyteczne, a zdanie to podzielali wszyscy dawniejsi marszałkowie, począwszy od ks. Leona Sapiehy, którzy z pewnością wstrętu do tytułów nie mieli. Tytuł posła przynajmniej w obrębie izby sejmowej jest wyższy niż wszystkie inne, a laska marszałkowska jest od tego aby nad zapewnieniem mu tej godności czuwała. Dlatego marszałek ks. Leon Sapieha dawał głos synowi swojemu Adamowi jako **posłowi Sapieże** nie jako **księciu** bo zresztą uznaje to i prawo, że tytnł księcia nie daje nietykalności, którą daje tytuł posła. Jesteśmy pewni, że pan marszałek sam przyzna słuszność tej uwadze, której zapewne dlatego dotąd sobie nie zrobił, że nieoddawna laskę marszałkowską objął po Sapiehach, Dzieduszyckich, Potockich i Wodzickich, którzy tak jak my zapatrywali się na tę kwestję etykiety sejmowej.

X—Y.

Zürich 14. października 1881

Wybory do Rady narodowej (Nationalrath) czyli Izby niższej sejmu związkowego w Bernie, zajmują w obecnej chwili umysły Szwajcarów. Agitacja prawie we wszystkich kantonach bardzo jest żywą.

Żywość ta jednak szwajcarska daleką jest od namiętności, jakie w innych krajach wywoływać zwykły wybory do ciał reprezentacyjnych. Stara, wiekowa praktyka wolności uczyniła Szwajcarów ludem poważnym, spokojnym i umiarkowanym. O walkach gwałtownych pomiędzy partjami, które się nieraz jak w Węgrzech kończą rozlewem krwi na sali wyborczej; o napaściach osobistych gazet, ubliżających honorowi kandydatów, z któremi czytelnicy dzienników francuskich, są oswojeni, — w Szwajcaryi nie słychać.

Agitacya wyborcza toczy się poważnie, na zgromadzeniach ludowych rozprawiają spokojnie i kandydat tutaj nie jest bynajmniej wystawiony na krytyki niewłaściwe sięgające aż w sferę domową jego życia, na poniżające starania i jednanie sobie wyborców obietnicami, których spełnić nie może. Wyznanie wiary politycznej wystarcza dla zyskania zaufania współobywateli.

Przekupstwa przy wyborach nie zdarzają się nigdy. Fetowanie wyborców, upajanie, zwożenie ich do sali wyborców i tym podobne praktyki, które w Anglii zmuszają kandydatów do bardzo znacznych wydatków, nigdy się w Szwajcaryi nie zdarzają. Pomimo tego braku pociągających środków, wybory spełniają swój obowiązek pilnie a liczba wstrzymujących się od głosowania bywa zwykle bardzo nieznaczna.

Z dotychczasowej agitacyi wnosząc o przyszłym składzie Rady narodowej, mniemam, iż fizjonomja jej polityczna będzie mało co odmienną od poprzedniej.

Żadne z stronnictw nie otrzyma absolutnej przewagi, większość tworzyć się będzie drogą kompromisów z partyj liberalnych, mało różniących się co do zasad.

W Radzie narodowej następujące stronnictwa bywają reprezentowane: konserwatywne, liberalne, demokratyczne i radykalne.

Wybory 30 października zapewne nic nie zmienią w składzie stronnictw i wzajemnym ich stosunku. Być może, że kilku nowych deputowanych zostanie wybranych, kilku dawniejszych nie otrzyma wznowionego mandatu, lecz izba nie stanie się przez to ani czerwieńszą, ani bledszą.

Ktoby z nazwy stronnictw wnosił o ich charakterze, jaki pod ich mianem zwykle w innych krajach bywa rozumianym, ten popełniłby niemałą pomyłkę, konserwatyzm bowiem, liberalizm i radykalizm szwajcarski różni się znacznie od ogólno europejskiego.

Konserwatyści tutejsi nie są bynajmniej jak gdzieindziej wstecznikami i nieprzyjaciołmi wolności. Są to republikanie starej daty, daleko lepiej pojmujący warunki zachowania i samą istotę wolności, od wszystkich stronnictw liberalnych. Nie kwapią się z przyjmowaniem nowości i niedopuszczają ciągłych zmian konstytucyi a jeźliby jej rewizją zarządzili to dla tego, ażeby z niej wyrzucić tę dążność do centralizacyi, którą posiada konstytucya związkowa z 1874 r., dzisiaj w Szwajcaryi obowiązująca. Są oni przedewszystkiem autonomistami i bronią samorządu gminy oraz politycznej egzystencyi kantonów. Za ich rządów wolność była więcej szanowaną niż obecnie, prawa gościnności nigdy nie pozwolili naruszyć obcym wpływom i wszelki nacisk dyplomacyi z godnością odpierali. Są oni wrogami nowoczesnego liberalizmu, który polityczne wolwości ścieśnia dążeniem do coraz większej centralizacyi, liberalizm zaś swój czy to we Fracyi, czy w Niemczech, czy w Austryi zasadza na nienawiści wszelkiej religii. Pod rządami liberalnych partyj nawet w Szwajcaryi stał się możebnym *kulturkampf* to jest prześladowanie katolicyzmu. Konserwatyści zaś są za rzeczywistą swobodą wszelkich wyznań i dążą do zmienienia wszelkich tych ograniczeń, jakie katolicyzmowi narzuciła konstytucya z r. 1874. Chcą także znieść atrybucje związkowego sejmu co do prawodawstwa szkolnego i urządzanie szkół pozostawić sejmom i rządom kantonalnym. Przeciwni są dążeniom do odebrania kantonom prawa regulującego postępowanie sądowe i zaprowadzenia jednego kodeksu karnego i cywilnego na całą Szwajcarję.

W tym jednym tylko punkcie, nie mógłbym się zgodzić z konserwatystami, zresztą program ich chętniebym podpisał, uważam bowiem, że jest zgodny z dobrem Szwajcarji i więcej od innych salwuje wolność, prawie we wszystkich krajach obalaną, w jednych przez stronnictwa konserwatywne, w innych przez liberalne.

O innych szwajcarskich stronnictwach, nie wiele mam do napisania. Liberalne tem się odznacza, że w niem dążność do neutralizowania, do ujednostajnienia i odebrania kantonom politycznego bytu, najmocniej jest uwydatniona. Ono też najdokładniej wyraziło w sobie charakter bezwyznaniowy.

Demokraci są skłonniejsi do poszanowania religii. Chcą wyznaniom odebrać opiekę rządui natomiast postawić obojętność jako zasadę niedopuszczającą żadnego mięszania się w sprawy kościoła. Pilnują równości jak źrenicy w oku i niedopuszczają rozwinięcia się biurokracyi; nie naruszają podstaw państwowego a raczej krajowego bytu kantonów, chcą demokraci niektóre sprawy jak szkolne, sądowe, bankowe, dołączyć do tych, które już dzisiaj są w kompetencyi sejmu i rządu związkowego. Stronnictwo to zdrowe, młode już kilka razy pochwyciło inicjatywę w sprawach ważnych reform.

Radykalistów szwajcarskich z francuskimi też porównać nie można. Program ich jest wielce zbliżony do demokratycznego, rozszerzają jednak zakres reform i gruntowniej to jest radykalniej chcą je przeprowadzić. Dążenia wywrotu niepodzielają. Radykalizm ich jest zasadniczy a więc poważny. Ruchliwością swoją nie dopuszczają zastoju, prowadzącego do apatyi i upadku ducha publicznego.

Tak się przedstawiają stronnictwa szwajcarskie reprezentowane w sejmie związkowym i w sejmach kantonalnych.

Już z tego krótkiego szkicu poznać możecie że wszystkie są potrzebne, że wzajemnie się dopełniają i razem wzięte tworzą harmonijną całość, z której płyną na kraj cały potoki zdrowego jędrnego życia. Ich to jest zasługą, że Szwajcarja stała się wzorem dobrze uorganizowanego państwa.

Dla ludzi myślących, dla tych co chcą dobrą nauką wzbogacić swój rozum stanu i rozszerzyć swoją umiejętność prawodawczą, obszerne tu pole do badania. Szwajcarskie instytucje uczą taniego i odpowiedniego potrzebom ludnośoi rządzenia, uczą jeszcze więcej bo rozumnego używania wolności.

Kongres socjalistów międzynarodowy, który się odbył 2 października w mieście Chur, dotąd jeszcze zajmuje opinię publiczną.

Dzienniki szwajcarskie podają z niego sprawozdania i opisują wydarzone na nim szczegóły. Według zdania prawie wszystkich pism, kongres był płodem poronionym, wykazał bezradność socjalistów, żyjących w świecie marzeń i goniących za chimerycznemi, nigdy nie mogącemi być zrealizowanemi żądaniami.

Uchwał żadnych **serjo** nie powzięto, nie tylko zaś nie utworzono międzynarodowego stowarzyszenia, które miało połączyć wszystkich socjalistów i nie postawiono jednego programu, ale nawet nie zdobyli się na napisanie jednego manifestu, nad którym radzili. Uchwały jakie powzięli są więc bez znaczenia.

Zbierać się po to, ażeby wysłuchać fantastycznych sprawozdań delegowanych o sile, ideach, organizacyi i działaniu socjalistów w różnych krajach i zalecić ażeby każda grupa działała na przyszłość jak jej możność i warunki miejscowe pozwalają, nie było po co i nie było dlaczego narażać się opinii publicznej Szwajcaryi, która wyraźnie się objawiła przeciwko chęci obradowania na ziemi helweckiej.

Zamiast oszczędzać jedyny kraj na kontynencie Europy, który wygnańców socyalistycznych, pomimo swego wstrętu dla socyalizmu, gościnnie przyjmuje i osłania, oni go kompromitują i narażają na dyplomatyczne obcych mocarstw naciski. Kongresem tym zaszkodzili więc sobie mocno socyaliści w Szwajcaryi, w razie bowiem żądania wielkich mocarstw, aby im wymówiono przytułek, rząd szwajcarski może się okazać powolnym woli gabinetów, i jeżeli przytułku socyalistom nie odmówi, to go uczyni tak nieprzyjemnym, iż sami Szwajcaryę opuszczą.

Kongres jednak według nas, przyniósł pewną korzyść, tę mianowicie, iż okazał bezsilność partyi społecznego wywrotu, która gotowąby była poddać się pod jarzmo polityczne, byle tylko grunta, fabryki i narzędzia pracy zostały wspólną własnością.

Wyjąwszy Niemiec, gdzie organizacya socyalna jest silną, i Rosyi, gdzie socyalistów popiera ogólne niezadowolnienie z rządów samowładnych cara, we wszystkich innych krajach, ruch socyalistyczny jest bardzo słaby, i organizacya jego albo nie istnieje, albo są tylko słabe jej początki.

Sprawozdania czytane na kongresie, po wyłuszczeniu prawdy z umyślnych zasłon i optymistycznej przesady, niewątpliwie to okazują, — jak również i ten fakt wyjaśniły, że ogół ludności nigdzie się nie łączy z socyalistami. Snać idea jego na wskroś materyalna, obrachowana na chciwość ludzką, niszcząca wolność, i przez absolutną równość, poniżenie indywiduów i wspólną własność, doprowadzająca ludzkość do niewoli i pierwotnego stanu dzikości, nie jest zdolną zapalić serc szlachetnych, i stać się ideałem całej ludności bez względu na różnice zatrudnienia i pochodzenia.

Było też i polskie sprawozdanie, czytane czy wypowiedziane przez pana L. Waryńskiego, znanego wam z krakowskiego procesu, który się przedstawił jako delegowany wątpliwego istnienia dwóch grup socyalistycznych w Krakowie: 12tej i 13tej wraz z panem Dłuskim, młodzieńcem, zamieszkałym w Genewie. — Sprawozdanie to odmalowało w tak przesadnych kolorach położenie polskiego proletaryatu w trzech dzielnicach, którego ma być 70 procent całej ludności; tyle zawierało nieprawdopodobieństw, jak np. że polski robotnik zarabia tylko dziennie 20 centimów (nie centów), za które kupić sobie $1^1/_2$ funta chleba, stanowiące jedyne jego pożywienie, — iż „St. Gallen Zeitung“ powtórzywszy te szczegóły, dodała od siebie słowa: „ależ ten pan dobrze nakłamał.“ Mówił dalej o burżoazyi polskiej, srodze lud uciskającej; o szlachcie, panach i kapitalistach ten lud wyzyskujących, okradających, ciemiężących, lecz nic nie *mówił* o ucisku rządu moskiewskiego i niemieckiego, nic o politycznej i narodowej niewoli, będącej główną przyczyną naszej mizeryi, albowiem socyaliści mieniący się być polskimi, a należący do tego koła genewskiego, w którem pp. Waryński i Dłuski przebywają, nieuznają sprawy narodowej, niechcą odrodzenia narodowego, i w swoich odezwach i pismach, (zobacz „Równość“ i „Przedświt“) najmocniej przeciwko patryotom i demokratom polskim powstają, za dążenie do oswobodzenia narodu.

Przy takiej rozczulającej zgodzie na niewolę narodową, dziwić się należy, dlaczego ci panowie nie połączyli się z exterminacyjnym rządem, któremu tak dzielnie dopomagają swojemi teoryami zniszczenia polskiego społeczeństwa. Może to później nastąpi!

Tymczasem zaciekłej swojej nienawiści do narodowej sprawy, nie umieli ukryć na kongresie w Churze. Gdy pan Limanowski, jedyny poważny umysł, który się zabłąkał w nauce socyologicznej pozytywistów, odezwał się o potrzebie popierania sprawy narodowej polskiej, wyżej wymienieni panowie zaprotestowali przeciwko temu. Wyniknął więc spór pomiędzy reprezentantami dwóch polskich w Genewie kółek socyalistycznych, nad którym kongres przeszedł do porządku dziennego, jak głoszą wszystkie sprawozdania.

Dali oni powód do innego jeszcze gorszącego faktu, gdy bowiem prezydujący wymienił Polskę jako miejsce ich pochodzenia, — jeden z nich zaprzeczył nazwie naszego kraju, jako podzielonego i wcielonego do trzech mocarstw. „Ależ to zawsze Polska,“ odpowiedział prezydujący, i temi słowy zamknął usta młodzieńcowi, niechcącemu nazywać właściwem mianem Ojczyzny swojej.

I tacy to ludzie reprezentowali Kraków i Poznań, przepraszam „socyalistyczne grupy: 12 i 13 w Krakowie,“ i „pięć socyalistycznych kółek *(Zirkes)* w Poznaniu, oraz redakcyą „Przedświtu,“ jak pisze wychodzący w Zurichu „Socialdemokrat.“

W tymże samym „Socialdemokracie“ wymieniony jest p. Limanowski jako reprezentant „zorganizowanych socyalistycznych robotników w Galicyi.“

Zabór więc moskiewski nie był wcale reprezentowany, chwała Bogu! daje to bowiem powód do wniosku, iż korrupcya kosmopolityczna, która się stała możliwą dopiero wtedy, gdy propaganda pewnego głośnego stronnictwa w Krakowie, osłabiła w sercach wielu młodzieńców uczucie patryotyzmu, — nie sięgnęła w głąb tamtejszego społeczeństwa. Wprawdzie zasiewaniem socyalizmu zajęci tam byli i są profesorowie moskiewscy w szkołach, młodzież jednak, która wypielęgnowała ich trujące ziarna, nie bałamuciła nikogo nazwą polskiego socyalizmu, i przebyła szczęśliwie tę niebezpieczną chorobę, stawiającą chorego po stronie panującego narodu.

Wracając do kongresu w Churze, nadmienić musimy, iż delegowanych z różnych krajów było tylko 20. Prezydował J. F. Becker, pierwszym zaś sekretarzem obrano p. B. Limanowskiego, przeciwko któremu występowali przedstawiciele drugiego kółka i kierunku socyalistycznego w Genewie, jako Polakowi, który się nie wyrzekł swojego narodu i jego Ojczyzny, i nie chce rozdzielać naszego społeczeństwa na zagryzające siebie wzajemnie partye.

Z kraju naszego nikt nie przybył na kongres. Ci zaś Polacy, którzy w Szwajcaryi występują jako socyaliści, prawie wszyscy, z niewielkim wyjątkiem przybyli na emigracyę w skutek procesu w Krakowie.

Nie myślcie jednak, ażeby emigracya nasza polityczna z roku 1863 łączyła się z nimi. Nie mają z nią socyaliści żadnych stosunków. To bowiem na pochwałę wojowników z ostatniego powstania, będących od lat siedmnastu na tułactwie, powiedzieć należy, że zachowali w sobie charakter prawdziwie polski, i są wierni zasadom narodowym i patryotycznym.

Gdy na obchodzie tegorocznym emigracyjnego **Towarzystwa Wzajemnej Pomocy** urządzonym w Zurichu w rocznicę powstania (1863), chciał jeden z gości, socyalista z owego kółka genewskiego głos zabrać, aby propagować swoje zasady, — prezes Towarzystwa p. Ludwik Michalski na żądanie wszystkich obecnych przerwał mu, oświadczając, iż emigranci polscy słuchać nawet nie chcą tego rodaka, który sprawie wolności Ojczyzny służyć nie chce i działa na jej zgubę, szerząc zasady zniszczenia polskiego społeczeństwa.

Fakt ten świadczy, jak emigracya nasza polityczna twardo stoi przy sztandarze polskim!

SEIM.

XXI. Posiedzenie 17 października.

Marszałek zagaja posiedzenie o godz. 10 min. 50 rano. Petycyj nowych wniesiono 22, razem dotąd 602.

— Z porządku dziennego rozpoczyna się pierwsze czytanie wniosku p. Piętaka.

Poseł **Piętak** uzasadnia swój wniosek w sprawie języka urzędowego w wewnętrznej służbie prokuratoryi państwa, oraz urzędów pocztowych i telegraficznych. Mowca wykazał, że między wnioskiem jego a wnioskiem hr. Stadnickiego w tej samej sprawie wniesionym, ta zachodzi różnica, iż hr. Stadnicki miał na myśli tylko faktyczną stronę sprawy, a wnioskodawca podnosi stronę prawną. Ze względu na wzajemną łączność obu wniosków, mowca prosi o odesłanie swego wniosku do komisyi administracyjnej z poleceniem łącznego zdania sprawy o tym wniosku i o wniosku hr. Stadnickiego, co uchwalono.

W sprawie przedłożenia rządowego względem rewizyi ustawy o swojszczyźnie, komisya administracyjna złożyła dwa sprawozdania. Większość, której sprawozdawcą był p. **Czerkawski**, była zdania, że należy przyjąć zasadę, że prawo swojszczyzny nabywa się przez dziesięcioletni pobyt, wskutek stałego osiedlenia się, jeżeli dopominający się o przyznanie tego nie był w tym czasie ciężarem dobroczynności publicznej. Mniejszość, której sprawozdawcą był pos. **Bartmański**, stawia za warunek nabycie prawa swojszczyzny 10-letnie „zamieszkanie,“ nie zaś „osiedlenie się,“ zgadzając się zresztą na dalsze warunki.

Po krótkiej dyskusyi przyjęła Izba większością głosów wniosek mniejszości.

Poseł **Madejski** w imieniu komisyi prawniczej zdawał sprawę z wniosku p. Merunowicza w przedmiocie zapobieżenia nadużyciom przy prowadzeniu ksiąg stanu cywilnego ludności izraelickiej. Komisya wnosi odstąpienie tej sprawy rządowi do właściwego użytku.

Tu zawiązała się dłuższa dyskusya, w której głos zabierali pp. Merunowicz, Romanowicz, Zucker, Goldmann, Męciński. Po tej dyskusyi uchwalono wniosek komisyi z dodatkiem p. Merunowicza, że wniosek jego przekazuje się rządowi do **ścisłego zbadania**.

Następnie poseł Federowicz zdawał sprawę w kwestyi uregulowania stosunków prawnych przemysłu naftowego, mianowicie z petycyi towarzystwa opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicyi.

Komisya uważa poruszoną w petycyi sprawę szybkiego uregulowania stosunków prawnych górnictwa i przemysłu naftowego, osobną ustawą za nader ważną i nagłą w obec szybkiego wzrostu produkcyi nafty w prowincyach rosyjskich (Baku, Taman i innych), produkcyi w Rumunii i na Wołoszczyźnie, tudzież w ostatnim roku w Hanowerze (Lineburger Haide) i grożącej ztąd konkurencyi dla produkcyi krajowej. Z tego powodu komisya w myśl zasad petycyj, zgodnych z poprzednio w tej materyi powziętemi uchwałami Sejmu, ułożyła projekt do ustawy z 121 §§. złożony, który jako alegat przedkłada, ze względu zaś, że dla krótkiego czasu trwania sesyi sejmowej, ustawa ta nie mogłaby być uchwaloną, wnosi komisya, ażeby Sejm uchwalił zasady, na których ustawa naftowa ma być osnutą i wezwanie do Rządu, aby opartą na nich ustawę przedłożył do traktowania konstytucyjnego.

Na wniosek pana **Piętaka** uchwalono przedstawione przez komisyę zasady, (które podamy oddzielnie), wraz z wnioskiem komisyi *en bloc* bez dyskusyi.

— Ostatni punkt porządku dziennego stanowi sprawozdanie komisyi bankowej z wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia krajowego zakładu kredytowego. Sprawozdawcą jest p. hr. Russocki.

Wnioski komisyi podaliśmy w całości już w poprzednim numerze „Gazety“.

Do głosu zapisało się pięciu mowców za wnioskiem komisyi, p. Goldmann, Merunowicz, Henryk hr. Wodzicki, Skałkowski, i hr. Krukowiecki, oraz trzech mowców przeciw wnioskowi pp. Erazm Wolański, Abrahamowicz i Dobrzański.

Treść przemówień tych posłów podaliśmy również w poprzednim numerze. Z powodu ważności sprawy nie wyczerpnęła się dyskusya generalna na tem posiedzeniu, a ku końcowi posiedzenia przybrała drażliwy charakter z powodu przemówienia p. Dobriańskiego, który przywłaszczał sobie kompetencyę do przemawiania w imieniu posłów ruskich, czemu zaprzeczył hr. Golejewski.

Marszałek zamknął posiedzenie o godz. 4 po południu.

XXII. Posiedzenie dnia 18 października.

Marszałek otwiera posiedzenie o godz. $10^{1}/_{2}$ przed południem.

— Petycyj nowych wniesiono 15.

— Poseł Czerkawski składa do laski marszałkowskiej wniosek wzywający rząd, aby na uniwersytecie lwowskim zaprowadził stałą katedrę historyi polskiej.

— W dalszym ciągu dyskusyi bankowej, p. Merunowicz polemizuje z p. Dobriańskim, zarzucając mu, że sprzeciwia się bankowi nie z powodów, które wymienił, ale z przyczyn politycznych. Idzie mu o to, żeby nie powstał zakład, na który jego stronnictwo nie będzie miało wpływu. Stronnictwa jednak przemijają, może przyjść chwila, w której zwaśnieni chwilowo mogą się pogodzić, a lud trwa ciągle, ratować go więc trzeba, bo inaczej będzie dla jednych i dla drugich, dla całego społeczeństwa straconym.

Dyskusyę zamknięto.

P. Ludwik hr. Wodzicki odpiera zarzuty p. Abrahamowicza na poprzedniem posiedzeniu uczynione, podnosząc szczególniej umoralniający wpływ bankn. P. Dobriańskiemu odpowiada mowca, że zarzut jego, iż kredyt hipoteczny nie pomoże włościanom, był słuszny, ale p. Dobriański zapomniał o drugiej części sprawozdania komisyi, czyi o kredycie bankowym i podał od siebie te właśnie myśli ratunku, które tam są zawarte. Bank nie mógł mieć na celu samych włościan, bo dobrobyt wszystkich klas jest ściśle z sobą związany. Mowca nie podziela obaw p. Dobriańskiego, żeby bank pod dozorem Sejmu i Wydziału krajowego mógł ponieść takie straty, któreby aż dodatkami do podatków pokrywać trzeba było i sądzi, ze przed taką chimeryczną obawą Sejm się nie cofnie.

Poseł hr. Krukowiecki nie przypuszcza, ażeby bank mógł się zwichnąc pod dozorem Sejmu, Wydziału krajowego i Marszałka, którego ta instytucya jest pomysłem. Szeroka podstawa banku, który ma na celu dobro klas wszystkich nie żadnej pojedyńczo, jest najlepszą rękojmią jego powodzenia, które zresztą zależy od ludzi kierujących, a mowca jest przekonany, że ludzie odpowiedni znajdą się. W końcu mowca prosi kolegów, którzy zapowiedzieli poprawki, ażeby oszczędzili czasu Sejmu i nie zagadali sprawy.

Poseł Skałkowski w obszernym przemówieniu popiera wniosek komisyi, oświadczając jednak, że za niektóremi poprawkami głosować będzie.

Poseł Wereszczyński podnosi, że bank dędzie regulatorem stopy procentowej.

Po przemówieniu jeszcze sprawozdawcy p. hr. Rusockiego, którego zadanie wobec tylu przychylnych głosów było łatwe, przystąpiono do głosowania.

Za wnioskiem przejścia do porządku dziennego głosowało oprócz posłów ruskich tylko kilku innych. Taką samą większością odrzucono wniosek p. Dobriańskiego, polecający Wydziałowi krajowemu przedłożenie projektu przyjścia w pomoc zakładaniu kas pożyczkowych, gminnych, poczem przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Pierwsze punkta wniosku, a mianowicie ustanowienie zakładu kredytowego pod nazwą „Bank krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z w. ks. Krakowskiem“, w celu podniesienia dobrobytu w kraju, w szczególności dla popierania rozwoju rolnictwa i handlu, przyjęto bez dyskusyi. Również bez rozpraw przyjęto zakres działania banku na dział hypoteczny i bankowy, oraz postanowiono, że będzie udzielał w listach zastawnych pożyczki hypoteczne spłacalne ratami.

C. d. n.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Kraushar Aleksander. *Olbracht Łaski, wojewoda sieradzki. 2 tomy, Warszawa 1882.* Znany autor „Historyi żydów w Polsce“ i tłumacz Heinego skreślił w tem dwutomowem dziele życie i przygody jednej z najciekawszych postaci XVI wieku. Pan wojewoda bowiem zdobywał i zdobył dla swego przyjaciela tron wołoski, był tej ziemi najwyższym hetmanem, gromił Tatarów pod Oczakowem, starał się o tron wołoski, ba! nawet był kandydatem do polskiego, popierał cesarczyków po śmierci Zyg. Augusta, co mu nie przeszkadzało jednocześnie podawać ręki Walezemu i udawać się z poselstwem do Paryża. Po ucieczce Henryka ubiegł dla cesarczyków Lanckoronę, odprawiał do cesarza poselstwo, jeździł nawet na sejm Rzeszy do Ratysbony, podburzał Gdańszczań do oporu przeciw Batoremu, tułał się po obczyźnie, pogodził się wreszcie z Batorym, projektował wyprawę morską przeciw Moskwie, bronił elekcyi Zygmunta III, zamyślał wielkie plany handlowe i przemysłowe, okrętami chciał spławiać produkta krajowe do Włoch i Hiszpanii, w Upsali bronił Zygmunta przeciw zamachowi Karola Sudermańskiego itd. Dodajmy do tego, że dzieje Łaskiego pełne są romantycznych przygód, że podróże swe po Europie znaczył podbojami serc, że przeszedłszy na kalwinizm był późniéj przyjacielem Hozyusza i gorącym obrońcą katolicyzmu, że żoną jego była Beata, matka słynnej Halszki z Ostroga, że będąc raz na szczycie finansowej potęgi, za chwilę prawie walczył z niedostatkiem, że na dworze Elżbiety Tudor świetnego doznawał przyjęcia, że wreszcie brał udział w dyspucie Giordona Bruna z oxfordzkimi mędrcami, broniąc systemu Kopernika, — a pojmiemy łatwo, dlaczego postać Łaskiego zajęła tak p. Kraushara, że badaniu jej kilka lat poświęcił. Dzięki temu mamy możliwie dokładny życiorys tej oryginalnej postaci. Autor wyzyskał wszystko, czego mu dostarczyła nasza i obca literatura. Korzystał oprócz tego z rękopismu warszawskiej Biblioteki Głównej, opatrzonego notatami J. Bartoszewicza, przeglądał archiwum XX. Czartoryskich, dokumenta archiwum grodzkiego w Krakowie, listy Łaskiego do Jana Zamojskiego, znajdujące się w bibliotece ordynackiej Zamojskich, oraz dokumenta polskie i węgierskie archiwum wiedeńskiego.

Pracę p. Ksaushara czyta się z przyjemnością i pożytkiem, jako rzecz sumienną i dobrze napisaną. Uderza tylko szkicowość pierwszych rozdziałów i niepotrzebny często balast faktów niemających nic wspólnego z treścią opowiadania. Za taki uważamy wzmianki o miłostkach Elżbiety angielskiej, o intrygach Bianki Capello we Florencyi itd. Język potoczysty, choć czasem zeszpecony obcemi wyrazami, wyrażenie np. *spotkała go dekonfitura* nie jest doprawdy konfiturą języka polskiego.

Finkelhaus Jan. *Obrazki z życia północno-wschodniej Afryki. Warszawa 1881.* Czytelnik pod wesołem przewodnictwem autora zwiedzi Algier, kraj Kabylów, Tunis, Saharę, ruiny Kartaginy itd. Pozna zarazem życie społeczne opisywanych krajów, dowie się o Polakach w Algeryi, zwiedzi jarmark w Bufaryku, odbędzie podróż z wielkim morabutem, opoi się haszyszem i tańcem dziewcząt afrykańskich. Wrażenia z tej podróży pozostaną dla czytelnika bardzo przyjemne, pan Finkelhaus bowiem umie opowiadać wesoło, dowcipnie, z tą prawdziwie francuską swobodą, dozwalającą przeskakiwać z przedmiotu na przedmiot, nie nużąc czytelnika i zawsze go zajmując. Pomiędzy podróżami pisanemi w naszym języku dziełko to zajmuje zaszczytne miejsce. Wprawdzie i Tripplin pisał w tym rodzaju, ale był to tylko sprytny kompilator, który najczęściej na oczy nie widział krajów i ludów opisywanych.

Pisma Ignacego Chodźki *wydanie kompletne w 3ch tomach z portretem autora na stali. Wilno 1881.* Chodźko doczekał się już trzeciego wydania kompletnego, dowód to, jak jego powieści są zawsze świeże i chętnie czytane. Wpływa na to zapewne i niedająca się naśladować oryginalność znakomitego autora „Pamiętników kwestarza“. Wydanie niniejsze jest tańsze (7 złr. 50 c. za 3 wielkie tomy) i ozdobniejsze jak poprzednie. „Pamiętniki kwestarza“ wyszły niedawno także osobno z druku (1 złr. 25 c.).

Książek powyższych udzieliła nam do przejrzenia księgarnia F. K. Pobudkiewicza.

Wykaz alfabetyczny
Biskupów i Kapłanów
oraz
Zakonników polskich
przebywających do obecnej chwili na wygnaniu
w Syberyi i głębokiej Rosyi.
Kapłani:

223). Walentynowicz Jan, filialista z Dębowa, dyec. żmudzkiej, — Wałdaj, guber. wielkonowogrodzka 1881; 224). Waszkiewicz Leon, prob. i dziekan z Sumiliszek, dyec. wileńskiej, — Gorodiszcze, gub. penzeńska 1876; 225). Wejt Mateusz, z dyec. żmudzkiej, — Schoenberg w Kurlandyi 1877; 226). Wierzbicki Antoni, wikar. z Dorsuniszek, dyec. wileńskiej, — Czerepowiec, guber. wielkonowogrodzka 1879; 227). Wirszyłło Antoni, z dyec. żmudzkiej,— Warnowicze w Kurlandyi 1877; 228). Wirszyłło Jan z dyec. wileńskiej, — Schoenberg w Kurlandyi 1877, gdzie? 229). Witkiewicz Jan, wikar. ze Skirsztymonia, dyec. żmudzkiej w Kurlandyi 1877, gdzie? 230). Witkowski Jan, admin. z Dołubowa, dyec. wileńskiej, — Tomsk na Syberyi 1876; 231). Włocki Fryderyk, wikar. ze Zwolenia, dyec. sandomirskiej, — Wierchotursk, gub. permska 1877. 232). Wojczulański Stanisław, wikar. z Chodla, dyec. lubelskiej, — W. Usting, gub. wołogodzka 1880; 233). Wojnicz czy Wojniusz Feliks Franciszkanin z dyec. wileńskiej, — Iłłukszta w Kurlandyi 1877; 234). Wojczyński Teofil, regens płockiego konsystorza, — Sigontino, koło Buja gub. kostromska 1877; 235). Wojsznar Augustyn, prob. z Wisztyńca, guber. augustowskiej, — Tomsk na Syberyi 1876; 236). Worotyński Józef, z archid. mohylewskiej, — Ryga 1879; 237). Woźniakowski Ludwik, wikar. z Radomia, dyec. sandomirskiej,— W. Usting, gub. wołogodzka 1880; 238). Wróblewski Antoni, kanon k katedr. mohylewski, profesor akademii duchownej w Petersburgu, — Gorodiszcze guber. peuzeńska 1880; 239). Wróblewski Konstanty, z dyec. żm5dzkiej, — Rubin w Kurlandyi 1877; 240). Wydżga Mikołaj, z dyec. podlaskiej, — Schoenberg, w Kurlandyi 1877; 241). Zacharczyk Mirosław, prob. i dziekan w Wyszewiczach. dyec. łucko-żytomirskiej, — Charków 1876; 242). Zagórski Józef, prob. w Puniach, dyec. wileńskiej, — Gorodiszcze, gub. penzeńska 1878; 243). Zajtz Ludwik, profesor seminaryum w Kielcach, — Ryga 1877; 245). Zambrzycki Józef z Rzepek, dyec. augustowskiej, — Jadryń, gub. kazańska 1880; 246). Zarębski Zefiryn, prowincyał OO. Bernardynów z Warszawy, — Czerdyń, gub. permska 1879; 247). Zatkalik Antoni, Unita, żonaty i mający rodzinę, prob. Horodyszcza, dyec. chełmskiej, — Czerń gub. tulska 1891; 248). Zgodzińki Leopold, wikar. z Krasnegostawu, guber. lubelskiej, — Iłłukszta w Kurlandyi 1877; 249). Zienkiewicz Anatoli, Reformat z Przasnysza, dyec. płockiej, — Cywilsk czy Jadryń, gub. kazańska 1880; 250). Znosko Andrzej, wikar. od św. Jana w Wilnie, — Pinega, guber. archangelska 1881; 251). Zygadłowski? z dyec. wileńskiej, — Gorodiszcze, gub. penzeńska 1876; 252). Zmijewski Józef, prob. ze Złakowa, archidyec. warszawskiej, — Odessa 1876; 253). Zmudzin, ksiądz, niewiadomego nazwiska, — Warnawin, guber. kostromska 1876; 254). Zuk, Doinikanin, prob. ze Skopiszek, dyec. żmudzkiej, — Kostroma 1881; 255). Zuk Józef, prob. z Wiszniewa, dyec. wileńskiej, — Dweta w Kurlandyi 1880; 256). Zukowski Szymon, prob. z Gieguzyna, dyecezyi wileńskiej, — Ryga 1877; 257). Zyłowicz Aleksander z dyec. łucko-żytomirskiej, — Nowoaleksandrowsk, guber. jekaterynosławska 1878.

III. *Klerycy zakonni.*

1. Drozdys Wawrzeniec, subdyakon zgromadzenia OO. Karmelitów w Warszawie. Carewokoksajsk, gub. kazańska 1880. — 2. Garbowski Eliasz, kleryk Zgromadzenia OO. Karmelitów z Warszawy. Wierchotursk, gub. permska 1876. — 3. Kułakowski Feliks, dyakon Zgromadzenia XX. Kamedułów z Bielan pod Warszawą. Carewokokszajsk, gub. kazańska 1881. — 4. Nowicki Floryan, dyakon Zgromadzenia OO. Dernardynów w Wilnie. Kungur, gub. permska 1879. — 5. Pałejkis Michał, nowicyusz Zgromadzenia OO. Karmelitów w Warszawie. W. Usting, gub. wołogodzka 1876; 6). Pichelski Józef, nowicyusz Zgromadzenia XX. Reformatów w Warszawie, — Galicz, gub. kostromska 1876; 7). Rojewski Michał, kleryk zgromadzenia XX. Augustyanów z Ciechanowa, dyecezyi płockiej, — gubernia jekaterynosławska 1876; gdzie? 8). Skalski Cyryl, kleryk zgromadzenia OO. Bernardynów z Przasnysza, dyec. płockiej, — W. Usting, gub. wołgodzka 1876; 9). Sosnowski Anioł, kleryk, profesor zgromadzenia OO. Dominikanów w Warszawie, — Spask, gub. tambowska 1881.

IV. *Braciszkowie zakonni.*

1). Chodkiewicz Karol, braciszek zgromadzenia OO. Kapucynów w Lędzie, dyec. kujawsko-kaliskiej, Irkuck na Syberyi 1881; 2). Fijałkowski Aleksy, braciszek kapucyński z Lędu, dyec. kujawsko-kaliskiej, — Irkuck na Syberyi 1876; 3). Perzeński Konrad, tercyasz zgromadzenia OO. Kapucynów w Lędzie, dyec. kujawsko-kaliskiej, — Carewokokszajsk, gub. kazańska 1876

*) Data położona przy nazwisku oznacza rok z którego pochodzi informacya o kapłanie, przebywającym na wygnaniu, potrzebna dlatego, że wygnańcy miejsca pobytu nieraz zmieniają, i dzisiaj niejeden już tam nie mieszka, gdzie mieszkał przed kilku laty, niejeden może już przeniósł się do wieczności, albo do kraju powrócił, czego w każdym pojedynczym wypadku dla trudności w komunikacyi i korrespondencyi sprawdzić niepodobna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd polityczny.

Sprawa reformy stanęła na porządku dziennym dwudziestego trzeciego, dnia 19 b. m. odbytego, posiedzenia Sejmu.

Znane już są czytelnikom naszym wnioski większości i mniejszości komisyi gminnej o kwestyonarzu rządowym w przedmiocie ograniczenia podwójnej administracyi w politycznym zarządzie krajów koronnych; znane są również czytelnikom nasze w tym względzie zapatrywania.

Dzisiaj wobec złożonych już przez komisyą konkretnych zapatrywań, zajmujemy się jeszcze raz na czele dziennika tą sprawą, podnosząc oddzielny wniosek posła Chrzanowskiego, jako wyraz prawdziwie politycznych, polskich zapatrywań.

Przebieg posiedzenia dnia 19 b. m. był o ile nam dotąd wiadomo następujący:

Do głosu za wnioskiem większości zapisani byli pp. Romanowicz, Grocholski, hr. Golejewski, Fruchtman, Czerkawski; zaś za wnioskiem mniejszości pp. ks. Sawa, Matkowski, Pilat, Chrzanowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Kowalski, Erazm Wolański.

Komisarz rządowy w obszernem oświadczeniu tłómaczy pobudki, które skłoniły rząd do przedłożenia kwestyonaryusza i składa uroczyste zapewnienie, że rząd działał *bona fide*, bez najmniejszego ani jawnego ani ukrytego zamiaru ścieśnienia autonomii krajów. Rozumie się, że sejmowi pozostawioną jest zupełna swoboda wyrzeczenia swojego zdania, a rząd z przyjemnością widzi, iż jego dobra wola tak przez większość jak przez mniejszość komisyi uznaną została. Dalej mowca czyni ze stanowiska rządowego niektóre szczegółowe uwagi nad wnioskami. Postawione jako warunek przeprowadzenia reformy żądanie, aby przedtem Sejmom przyznane zostało prawo stanowienia o zasadach organizacyi organów administracyjnych tak rządowych jak utonomicznych, nie da się osiągnąć, bo sprzeciwia się postanowieniom ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa. Ingerencya władz autonomicznych w sprawach należących do zakresu organów rządowych nie jest dopuszczalną, jeżeliby pod tą ingerencyą rozumiano prawo nadzoru nad wykonywaniem ustaw krajowych przez Rząd. Ingerencya taka jest możliwą tylko jako współdziałanie w pewnych kategoryach spraw, jeżeli reprezentacya krajowa przyczynia się do kosztów np. przy regulacyi rzek. I w takim razie jednak ingerencya musiałaby być w każdym specyalnym wypadku unormowaną aktem ustawodawczym“.

Prelekcya powyższa p. Komisarza rządowego, powinnaby otworzyć naszym posłom oczy na właściwe intencye rządu.

Po p. komisarzu rządowym przemawiał poseł ks. Sawa za wnioskiem mniejszości. Mowca oświadczył się przy tem przeciw gminie zbiorowej, którąby tylko malkontentów wytworzyła. Wniosek gminy zbiorowej powinienby wyjść bezpośrednio od interesowanych, tymczasem widzimy, że gminy petycyonują o odłączenie się od innych, żadna zaś nie wnosiła petycyi o przyłączenie do innych. Mowca jakkolwiek nie jest zadowolonym z obu wniosków, i sądzi, że nad kwestyonaryuszem należałoby przejść do porządku dziennego, głosować jednak będzie za wnioskiem mniejszości, jako odpowiedniejszym.

Poseł Romanowicz oświadczył, iż zgadza się na wniosek większości, ale jest przeciwny wyrażeniu Rządowi uznania za to, że uszanował prawa konstytucyjne Sejmu, gdyż Rząd obowiązany był do szanowania tych praw, a gdyby tego nie uczynił, to naruszyłby konstytucyę. Wyrażenie uznania byłoby aktem zbytecznej uległości i złym przykładem dla przyszłego pokolenia.

Poseł Matkowski nie chce dotykać politycznej strony kwestyi; spodziewał się, że stronnictwo reformy wystąpi z doniośléjszym wnioskiem, niż wniosek większości; przemawia przeciw gminie zbiorowej ze względu na trudności praktyczne, pełnienie władzy wójta spadałoby najczęściej na większych właścicieli, i budziłoby przeciw nim nienawiść ludu.

Zdaniem mówcy, gminy zbiorowe po zmniejszeniu liczby powiatów stałyby się tylko wstępem do oddania gminy pod zarząd urzędnika; zamiast doprowadzać do tego, lepiej przyjąć wniosek mniejszości, upoważniający rady powiatowe do tworzenia okręgów policyi miejscowej.

Potem przemawiał poseł Grocholski, wielbiąc rząd i obstając pod przykrywkami za rezolucyą, a nader stanowczo oświadczył się przeciw wszelkim gminom zbiorowym. Mowca głosować będzie za ustępem pierwszym, ale na drugi ustęp nie zgadza się i sądzi, że na pierwszym należałoby poprzestać; mowca obawia się, żeby uchwała Sejmu nie wprowadziła w błąd opinii publicznej, budząc nadzieje ziszczenia rzeczy, których wykonanie jest niemożebne. Uchwała sejmowa mogłaby dać powód do opuszczenia rąk pod pretekstem, że autonomia jaka jest, nie jest praktyczną.

Po świetnem uzasadnieniu przez posła Chrzanowskiego wniosku, który podajemy wyżej w całości, którego odesłania do komisyi gminnej wnioskodawca się domagał, z poleceniem sprawozdania na następnem zaraz posiedzeniu przemawiał jeszcze poseł Pilat za wnioskiem mniejszości, zaś poseł Kowalski, który jest za przejściem do porządku dziennego, przemawiał przeciw gminom zbiorowym i połączeniu z gromadami, gdyż jak powiada, bardzo serdecznie pragnie jedności i zgody, ale trzeba, aby się szlachta wyrzekła przywilejów, które chroni i broni — tymczasem żąda zniesienia rad powiatowych i t. d.

Dalsze obrady odroczone zostały do następnego posiedzenia dnia 20 b. m., które rozpocznie się dopiero o 12 w południe.

Wobec zamkniętej już dyskusyi jeneralnej, przemawiać będą na tem posiedzeniu już tylko mowcy generalni: p. Jan Tarnowski za, p. Dzieduszycki przeciw; tudzież sprawozdawcy, poczem nastąpi głosowanie, którego rezultat doniosą nam telegramy.

Wniosek posła Chrzanowskiego przyjdzie prawdopodobnie pod głosowanie po wniosku za przejściem do porządku dziennego, jako odraczający, bo żąda, aby komisya natychmiast wygotowała nową odpowiedź na podstawie jego wniosku.

Dzienniki poznańskie zamieszczają sprawozdanie z zebrań wyborczych, jakie wobec blizkiego już terminu wyborów do parlamentu w poszczególnych okręgach wyborczych się odbywają. Wobec dokonanego na zebraniu dalegatów w Poznaniu wyboru kandydatów, o którem już donieśliśmy, agitacya wyborcza niema już obecnie na celu przeprowadzenie wyboru innego kandydata polskiego, lecz rozchodzi się li o to, ażeby jaki niemiec nie zdobył mandatu w owych okręgach wyborczych, dla których zebranie delegatów ustaliło kandydatury polskie.

Jestto praktyka bardzo dobra; z drugiej jednak strony smutna rzecz, że nie wyborcy, lecz los zdecydował o kandydaturze b. posła Niegolewskiego, który jak już w poprzednim przeglądzie politycznym donieśliśmy, upadł w losowaniu, a wskutek tego opuści szeregi i przywództwo koła polskiego w Berlinie. Będzie to wielka strata dla sprawy narodowej.

Piszą nam natomiast z Poznania: „Jest już rzeczą zdecydowaną, że kardynał arcybiskup Leduchowski z powodu słabości zdrowia ustąpi, a na jego miejsce zostanie ks. ks. Radziwiłł z Ostrowa, na co rząd się zgodził pod warunkiem, że koło polskie zaprzestanie podnosić sprawy narodowe polskie i zadowolni się ustępstwami danemi kościołowi polskiemu. Prezesem koła ma być obecnie p. Kazimierz Chłapowski, który pogodził się z myślą pójścia ręka w rękę z Winhorstem i centrum“.

Wedle „Fremdenblattu“ zwołane mają być delegacje austrjackie na dzień 25 b. m. a wedle „Presse“ na 26 b. m.

Sprawa zwołania delegacyj była przedmiotem obrad rady ministeryalnej odbytej dnia 16 b. m. w Wiedniu pod prezydencyą cesarza w której wzięli udział wspólni ministrowie Szlavy i hr. Bylandt tudzież hr. Taaffe i prezes gabinetu węgierskiego K. Tisza.

Zjazd monarchy z carem zajmuje ciagle dzienniki austrjackie i węgierskie. „Pesti Naplo“ powiada że cesarz udaje się z Węgier na zjazd. Wiadomość ta pochodzić ma z takiego źródła, że wszelkie powątpiewanie w jej autentyczność jest wykluczone i tylko stosunki lokalne w Rosyi opóźniają przyjście zjazdu do skutku.

W Berlinie robią przygotowania do parlamentarnej kampanii zimowej. W poszczególnych ministerstwach pracują gorliwie nad ukończeniem przedłożeń, jakie będą złożone na stół zwołanej na 20 b. m. rady związkowej, która przedłożenia te przygotuje dla parlamentu.

Ruch przedwyborczy wzmaga się też z dniem każdym i obejmuje wszystkie warstwy ludności. Dzienniki stołeczne i prowincyalne pełne są odezw, które apelują do wyborców, podnoszą zasługi poleconych przez się kandydatów i nie przebierają w środkach, gdy idzie o poniżenie przeciwników politycznych.

Punktem rdzennym programów wyborczych są polityczne i ekonomiczne programy kanclerza, kto na nie uderzy odpowiada mu Nordd. Alg. Ztg. w sposób rabalistyczny i gwałtowny.

Bennigsen przywódca partyi narodowej liberalnej zaatakował zręcznie projekta kanclerza, mówiąc, że lud niemiecki niechce ani socyalnej demokracyi, ani socyalnej biurokracyi, on żąda swobody w rozwijaniu się samodzielnem pojedyńczych indywiduów na polu gospodarstwa narodowego. — Inny głos odezwał się w Bremen znowu w ten sposób, że jak cło ochronne stwarza słaby ekonomicznie lud tak proponowany w socyalnych programach kanclerza. Zakład opiekuńczy państwowy stworzy bezwłasnowolny i zawisły lud. Lecz niemniej sprawy kościelne odgrywają w wyborach wielką rolę *Germania*, organ katolików, oświadcza w ostatniej odezwie, że wyswobodzenie kościoła z pod jarzma ustawodawstwa majowego powinno być dla każdego katolika kwestyą roztrzygającą w czasie wyborów; katolicy powinni głosować tylko na takich kandydatów, którzy oświadczają się za bezwzględnem ukończeniem walki kościelnej.

Z Berlina piszą nam pod dniem 18 b. m. co następuje: „Mogę was zapewnić, że Gambetta niewidział się z ks. Bismarkiem, lecz widział się natomiast i konferował z jego agentem podczas swojego czterodniowego pobytu w Hamburgu. Rezultat niemusiał być zadowalniający, bo jak się z pewnego dowiaduję źródła zawarte zostało i podpisane wczoraj przymierze między Francyą i Anglją. Francja pójdzie ręka w rękę z Anglją w Egipcie i w polityce wschodniej i poczyni ustępstwa w polityce taryf i cła“.

Niemożemy ręczyć za pewność tego doniesienia chociaż dłuższa bytność lorda Grauville w Paryżu, o której donosiliśmy pozostawia wiele do myślenia.

Wyprawa fracuska z Tebessy do Tunisu zaraz po przekroczeniu granicy tunetańskiej napotkała znaczne siły powstańcze i stoczyła dwie potyczki, o których donosi poniżej zamieszczony telegram z Tebessy. Druga potyczka, o ile wnosić można z telegramu, nie była dla wojsk francuskich szczęśliwszą.

Pomyślniejsze dla Francuzów doniesienia nadchodzą od strony wschodniej Tunisu. Generał Sabatier pokonał we czwartek znaczne siły powstańcze, które w sześciogodzinnej walce miały stracić 800 ludzi. Bliższe szczegóły tej bitwy dotąd nieznane. Ali-bej także przeciwnie pobił powstańców i zabrał im 200 jeńców.

Car wydał ukaz uwalniający Wałujewa dla słabości zdrowia z urzędu prezesa ministerstwa i przewodniczącego w komitecie kaukazkim i komisyi petycyjnej, pozostawiając go na stanowisku członka rady państwa, sekretarza stanu i kuratora honorowego. Prezesem komitetu ministrów zamianowany Reutern, prezesem komisyi do przeglądania próśb książe Dołgoruki.

Londyńska „Morningpost“ dowiaduje się o nowym zamachu na życie cara, który udało się policyi spetersburskiéj wykryć przed jego wykonaniem. Nihiliści umieli dostać się w znacznéj liczbie do służby telegraficznéj i przysiężonym na życie cara podawali dokładne szczegóły o różnych zamierzonych przez cara podróżach. Policya weszta na trop tych donosów i aresztowała odnośnych urzędników telegraficznych.

W procesie politycznym, wytoczonym osobom, które przyczyniły się do powstania i rozszerzania rewolucyjnego pisma „Czerny Peredeł“, został już ogłoszonym wyrok. Kryłowa oraz nihiliści Piankow i Prichodko skazani zostali na utratę praw szlacheckich i zesłanie do gubernii tobolskiej. Pereplecznikow zaś, który drukował „Czerny Peredeł“ i używanym był tylko do mechanicznej pracy, skazany został na cztery miesiące więzienia.

KRONIKA

Kraków 20 października.

Zapowiedziane na dzień 19 października nabożeństwo na Wawelu za spokój duszy ks. Józefa Poniatowskiego rozpoczęło się mszą żałobną w grobach królewskich w kaplicy św. Leonarda, poczem nastąpiła druga przed trumną św. Stanisława. Kościół był przepełniony; po skończonem nabożeństwie otwarto skarbiec katedralny, gdzie większa część zgromadzonych oglądała różne przedmioty, należące niegdyś do ks. Józefa.

Dnia 17 b. m. t. j. w poniedziałek otwarte już zostały kursa w tutejszej szkole sztuk pięknych. Rok szkolny rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Anny o g. 9 rano. Następnie w gmachu szkolnym dyrektor J. Matejko przemówił do licznie zgromadzonych uczniów, podnosząc, że szkoła nasza prawie z dniem każdym zdobywa sobie coraz większy rozgłos i uznanie, a to nietylko we własnym kraju, lecz i zagranicą — musi więc koniecznie wziąść sobie za zadanie coraz większy pos ęp na polu sztuki, i siągnąć w końcu do najwyższych jej krańców. Dlatego też nauka odtąd odbywać się będzie w tym kierunku, i dlatego też każden z uczniów powinien głęboko się zastanowić co ma robić, jak i na co. Zastanowienie to jednych pobudzi do gorętszej pracy, innym zaś wskaże właściwsze ich zdolnościom pole, oszczędzi rozczarowań i da chleb.

W r. b. zapisało się uczniów około 90.

Dnia 18 b. m. na tutejszym cmentarzu złożono zwłoki ś. p. Dra Jana Kantego Steczkowskiego, profesora-emeryta Uniwersytetn Jagielloń. Ruchliwy aż do samej śmierci 81 letni staruszek, znany był powszechnie ze swoich prac naukowych i popularnych. Urodzony w Liszkach w r. 1880 z ubogich rodziców, żądny nauki i wiedzy, o chłodzie i głodzie, ukończył dawniejsze liceum nowodworskie, potem Uniwersytet, jako uczeń Wydziału filozoficznego. W r. 1826 wszedł jako adjunkt do tutejszego Obserwatoryum astronomicznego, prawie równocześnie ze ś. p. Wejssem, dyrektorem tegoż Zakładu. Po 16 letniej gorliwej tu działalności, bo dość wspomnieć o wykonanem w tym czasie przez niego obliczeniu pozycyj 18 tysięcy gwiazd do katalogu wydanego w Petersburgu w roku 1846 pod autorstwem dyrektora Wejssego, a w którym tylko w przedmowie znajduje się wzmianka o tej pracy ś. p. Jana Kantego Steczkowskiego, i to z przekręconym nie do poznanie jego nazwiskiem, został z końcem roku 1842 mianowany profesorem matematyki elementarnej przy tutejszym Uniwersytecie. Kochany i szanowany przez swoich kolegów i uczniów, usunął się dobrowolnie dla słabości oczu z tej posady w r. 1863, zostawiając po sobie w pamiątce z czasów adjunktorstwa i profesorstwa wiele prac cennych, a drukowanych jużto w różnych pismach naukowych, już też wydanych samodzielnie. Ale i resztę życia 18 lat liczącą spędził ś. p. Jan Kanty Steczkowski w pracy, przypominając się od czasu do czasu światu swoimi popularnemi pracami z astronomii, którejto nauce do zamknięcia ócz wiernym pozostał.

Luźną tą notatką o cichem, skromnem a pełnem trudów życiu ś. p. Steczkowskiego zakończyć musimy drobną wymówką, a mianowicie: i czemże to sobie wytłómaczyć, że przy grobie tego zasłużonego człowieka zauważyliśmy kilku tylko jego kolegów, profesorów tutejszego Uniwersytetu, z uczniów zaś — jeśli się nie mylimy — nie był żaden.

Od dnia 1 stycznia b. r. do 20 października Muzeum ks. Czartoryskich zwiedziło około 2.500 osób. Notatka ta jednak nie jest dokładną. Czerpiąc bowiem materyał do niej z księgi pamiątkowej, w której zwykli wpisywać nazwiska swe zwiedzający Muzeum, nie mogliśmy naturalnie mieć na względzie tych, którzy nie wypełnili wspomnianego zwyczaju.

Repertoar tygodniowy zapowiedział nam na sobotę czteroaktową komedyę znakomitego autora i słynnego krytyka G. Freytaga pod tytułem „Dziennikarze“ (Die Jowinalisten). Znakomity ten utwór, grywany z wielkiem powodzeniem na scenach europejskich, ustalił już sobie pewien rozgłos — to też poczytujemy Dyrekcyi teatru za zasługę, że go i na naszą wprowadza scenę. A jeżeli treści sztuki, jak to się po dotychczasowych przedstawieniach spodziewać należy, odpowie staranna gra artystów i odpowiednia wystawa, natenczas wyniesie publiczność z sobotniego przedstawienia prócz miłej rozrywki, znajomość zakulisowych, że tak powiemy, stosunków dziennikarskich, które autor bez namiętności a z realną nakreślił prawdą.

Lista Sędziów przysięgłych. Z dniem 1go stycznia 1882 r. rozpocznie się nowa kadencya Sędziów przysięgłych dla sądzenia zbrodni i przestępstw w art. VI. Ustawy z d. 23 maja 1873, l. 119 D. U. P. wyszczególnionych.

Sporządzona w myśl powyższej ustawy lista osób powołać się mających na urząd Sędziów przysięgłych na rok 1882 wystawioną została z dniem 18 b. m. w Wydziale III Magistratu krakowskiego na widok puliczny.

Każdemu, komu na tem zależy, służy prawo przejrzenia tej listy i wniesienia pisemnej lub ustnej reklamacyi w przeciągu dni 8iu po upływie tego terminu, uchwała rozstrzygająca reklamacyą względem uwolnienia od obowiązków Sędziego przysięgłego, opuszczenia osób ukwalifikowanych, lub umieszczenia osób, które ustawa od sprawowania urzędu sędziego przysięgłego wyłącza, a którą orzeka komisya gminna, zostanie reklamującym we właściwym czasie doręczona, a nadto przez przybicie na tablicy gmachu Magistratualnego ogłoszona.

Otrzymaliśmy „Program socyalistów galicyjskich,“ w którym na wstępie powiedziano, „że Galicya, chociaż politycznie przedstawia całość zaokrągloną, pod względem etnograficznym bynajmniej nie jest jednolitą; wypadało więc socyalistom tej ziemi podzielić się na grupy, z których każda ma inny program działania.“

Napis „Program socyalistów galicyjskich“ przylepiony jest na czele przysłanej nam broszurki na jakimś innym (pierwotnym) napisie, który, o ile zdołaliśmy do światła odczytać, opiewa: „Program socyalistów dla wschodniej Galicyi.“ Owóż, gdy my żyjemy w zachodniej części tej, politycznie zaokrąglonej, a etnograficznie podzielonej ziemi, a przysłany nam łaskawie program, przeznaczony jest dla wschodniej części tejże ziemi, i li przylepiono na nim uniwersalny galicyjski plaster, więc zawiadamiamy szanownego adresanta, że do tego programu jako li wschodniej grupy dotyczącego, nie będziemy się stosowali.

Z Głosu Stanisławowskiego (Nr. 57) robimy małe wyjątki, zawierające piękne objawy z tamtejszego życia.

Zaznaczamy więc najprzód Walne zgromadzenie Tow. Bursy imienia J. I. Kraszewskiego. Zamknięcie rachunków wykazuje stan majątku Towarzystwa w wartości 5,226 złr. 2 cent. w. austr. Nad budżetem nadzwyczajnym kosztów budowy, wszczęła się gorąca dyskusya. Część członków żądała powiększenia placu pod budowę, inni wyszukania całkiem innego miejsca, lub domu. Podniesiona sprawa wyszła na korzyść bursy. Zgromadzenie uchwaliło dokupić jeszcze z 200 sążni kw. gruntu, przylegającego do kupionego placu, i w ten sposób takowy rozszerzyć. Na pokrycie niedoboru budowy, upoważniono Zarząd do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 5,000 złr., z uwzględnieniem możliwego użycia do budowy zapisu p. Brzozowskiego w sumie 3,000 złr.

W dniu 9 b. m. odbyło się również Walne zebranie Tow. muzycznego imienia Stan. Moniuszki. Z odczytanego sprawozdania dowiadujemy się, iż Towarz. urządziło w ciągu roku 7 wieczorków muzycznych, 2 koncerty, wzięło udział czterokrotnie w uroczystościach narodowych, lub humanitarnych i t. d.

Towarzystwo liczy członków 198. — Zamknięcie rachunków wykazuje, 3,511 złr. 24 c. w przychodzie i rozchodzie. Majątek Towarz. 1179 złr. 11 cent.

Tegoż samego dnia wieczorem miał miejsce teatr amatorski, który powiódł się bardzo dobrze. Publiczność zebrała się tłumnie, a artyści-amatorzy wywiązali się z zadania swego zadowalniająco. Grano „Przed śniadaniem,“ „Broń niewieścią“ i „Posażną jedynaczkę,“ jedno-aktówki, niezrównanego Fredry. Wieczorek muzyczny również był ożywiony.

„Głos zapowiedział nadto świąteczne wieczorki w Tow. „Gwiazda,“ dalej w rocznicę śmierci Szopena uroczysty wieczór w Tow. Muzycznem imienia Moniuszki, wreszcie w Kółku mieszczańskiem odczyt p. J. Szwabowicza o szewstwie.

Numer powyższy „Głosu Stanisławowskiego“ został skonfiskowany za artykuł wstępny, doszły nas więc tylko powyższe wiadomości, które wskazują, jak dobrym jest, i jak popieranym być powinien taki organ miejscowy, jak „Głos Stanisławowski,“ którego artykuły naczelne zawierają zawsze zdrowe zdania i odznaczają się dzielnem patryotycznem zacięciem.

Kuryer Warszawski dowiaduje się, że w Petersburgu utworzoną zostanie przy ministerstwie spraw wewnętrznych urzędowa agencya telegraficzna, dostarczająca telegramów dziennikom pod kierownictwem wydawcy „Agence Russe“ Poggenpohla i Trubnikowa. Do tej agencyi należeć będzie także cenzurowanie depesz treści politycznej, a cenzorowie urzędu poczt, którzy dotychczas tę czynność pełnili, otrzymają dymisyę.

Długość komunikacyj telegraficznych w całym świecie wynosi obecnie 650,000 kilometrów, a drutów stanowiących komunikacyę między stacyami przynajmniej 1,800,000 kilometrów, tak, że gdyby je połączyć w jedną całość, to mogłyby 45 razy opasać kulę ziemską po linii równika.

Od kilku dni na giełdzie paryskiej figuruje członek ex-cesarskiej rodziny w charakterze najzwyklejszego meklera. Jest nim... ksiażę Achille Napoleon Murat, wnuk króla Joachima Murata, a małżonek księżniczki Salomei Mingrelien!..

Telegramy „Gazety Krakowskiej“

Lwów, 20 października. Na dzisiejszym posiedzeniu toczyła się dalej dyskusya nad sprawozdaniami komisyi gminnej. Mowca mniejszości poseł Dzieduszycki podnosił złe strony przymusowego połączenia w gminie zbiorowej i bezzasadność nadziei większego wpływu, do którego pole i teraz otwarte; bronił autonomii powiatowej i potrzeby jej rozwinięcia, poprawę administracyi widzi nie w formach. Mowca większości dr. Zatorski chwali rząd i powiada, że stronnictwo do którego należy, przedstawiło zaryz, i dąży do jego urzeczywistnienia, chce wchodzić do rządzenia, dlatego poleca wnioski większości. Sprawozdawca p. Czajkowski bardzo szczegółowo broni wniosków mniejszości i wykazuje bardzo zgubny wpływ zmniejszenia liczby powiatów, które wżyły się już w życie społeczne; wytworzyły się już interesa powiatowe, których zapoznanie wytworzyłoby haos i złe następstwa, powołuje się na opinie urzędowe Wydziału krajawego o tym przedmiocie; broni odesłania do Wydziału ze względów zasady i użyteczności.

Sprawozdawca większości Gross oświadczył, że ponieważ poważna delegacya rząd popiera, więc trzeba też odpowiednio rząd poprzeć; przemawia długo przeciw Kowalskiemu i przeciw Grocholskiemu, że chce tylko matematycznie pewnych co do skutków zmian, dalej przeciw Chrzanowskiemu, że zbyt ważny projekt, aby teraz nim się zajmować, nareszcie oświadcza, że większość chce tego samego co mniejszość, Sejmowi zaś przysługuje prawo odrzucić następnie, co rząd zaproponuje. Gdy p. Kowalski oświadczył, że nie stawiał wniosku przejścia do porządku dziennago, przystąpiono do głosowania nad wnioskiem o odroczenie; wniosek ten upadł, a głosowali za nim oprócz wnioskodawcy także posłowie: Paszkowski, Chełmecki, Spławiński, Romanowicz. Po szczegółowej dyskusyi nad pierwszym ustępem wniosku większości marszałek poddał pod głosowanie tenże ustęp, wyrażający uznanie rządowi. I tu było tylko kilkanaście głosów przeciw. Następuje drugi ustęp czyli alinea druga do I, zastrzegający Sejmowi prawo stanowienia o zasadach organizacyi władz administracyjnych. Za tym ustępem głosowali wszyscy, oprócz stronnictwa ruskiego. Dalsza rozprawa odbędzie się wieczorem.

Wiedeń 20 paźdz. „Wiener Ztg“ ogłasza pismo odręczne cesarskie, zwołujące delegacye wspólne do Wiednia na dzień 27 b. m.

Wiedeń 20 paźdz. „Fremdenblatt“ donosi, że niepodlega wątpliwości, iż ambasador włoski Robilant, który bawił kilka dni w Monza u króla Humberta, a wczoraj do Wiednia powrócił, przywiózł zapytanie co do zjazdu, na które otrzymał od cesarza odpowiedź w duchu przyjaznym, potwierdzającym.

Peszt, 20 października. Minister skarbu przedłożył Sejmowi budżet na rok 1882. — Ogólna suma dochodów preliminowaną jest na 301,445,728 złr., a ogólna suma rozchodów na 327,111,270 złr., deficyt wynosi zatem 29,265,311 złr.

Berlin 20 paźdz. „Gazeta Kolońska“ oznacza z całą pewnością Wiedeń jako miejsce spotkania cesarza austryackiego z królem włoskim, poczem król Humbert pojedzie do Berlina.

Londyn 20 paźdz. Doniesienia z Irlandyi konstatują przywrócenie spokoju, jednak pomiędzy ludnością objawia się ruch potajemny.

Aleksandrya 20 paźdz. Angielski pancernik *„Invincible“* przybił do portu w Aleksandryi. Pancernik ten wraz z francuskim „Alma“ odpłyną razem po wyjeździe komisarzy tureckich. Dzień odjazdu niewiadomy.

Kursa telegraficzne z d. 20 października 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·50. Renta srebrna 77·70. Renta złota 98·80. 6% Renta złoła węgierska 118·60 Losy z r. 1860 132·50. Akcye banku narodowego 830·— Akcye kredyt. 367·40. Londyn 118·45. Srebro —·—. Napoleony 9·38. Lombardy 149·—. Losy z roku 1864 173·50 Akcye kolei Karola Ludw. 318 50. Akcye Lwow. Czerniow. 179·—. Akcye kol. weg. północno-wschodn. 167·50. Akcye Anglo-banku 157·—. Oblig. indem. galicyjsk. 101·—. Losy prem. węgierskie 123·— Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 228·— 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 57.90. Ruble 126·12· 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. Nowa renta papierowa 93·75.

Usposobienie giełdy: spokojne.

L. 26,819.

Ogłoszenie licytacyi.

MAGISTRAT

stoł. król. miasta Krakowa

podaje do powszechnej wiadomości, iż celem zapewnienia dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów, tudzież słomy dla areształów miejskich na czas od 1go stycznia do końca grudnia 1882 r. odbędzie się **w dniu 14 listopada 1881** w gmachu Magistratu w Wydziale I. Magistratu o godzinie 12 w południe, publiczna licytacya ustna i zapomocą ofert.

Wadyum wynosi 400 złr.

Deklaracye pisemne marką stemplową na 50 ct. opatrzone tylko do godziny 12-tej przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane każdego dnia w Wydziale I Magistratu w godzinach urzędowych od 9ej rano do 1ej z południa.

Kraków dnia 6 października 1881.

349

W. Wetzstein w Krakowie

ulica Sienna Nr. 463

Poleca swój **Handel wybornego mydła własnego wyrobu** i posiada w hanhlu **NAFTĘ** salonową i amerykańską. Świece w rozmaitych gatunkach, oraz wszelkie artykuły w zakres mydlarstwa wchodzące.

350 1—2 Towary wyborowe.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE

5% LISTY HIPOTECZNE

i

5% PREMIOWANE LISTY HIPOTECZNE

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 Lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, do lokowania kapitałów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, do lokowania kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Losowanie 6% Listów hipotecznych i 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Lutego i z końcem Sierpnia, zaś kupony tychże listów płatne są dnia 1 Marca i 1 Września każdego roku.

Losowanie 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Kwietnia i z końcem Października, zaś kupony onych płatne są dnia 1 Maja i 1 Listopada każdego roku.

Kupony Listów hipotecznych, jako też wylosowane listy hipoteczne, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie**, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu**;
w **Wiedniu**, kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego;
w **Pradze**, Czeski Bank eskontowy i Żiwnosteńska Banka pro Czechy a Moravu;
w **Lincu**, Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie**, Filja Anglo-austr. Banku.
w **Gracu**, Poldenegg & Czernadak;
w **Berlinie**, pp. Meyer & Comp.;
w **Warszawie**, p. Leon Epstein;
w **Tryeście**, Filja Union-Bank; 312 4-?
w **Bielsku**, Bielitz-Bialaer Handels- u. Gewerbe-Bank.

(Przedruk nie będzie płacony).

Bólem głowy

rozpoczynają się po większej części wszystkie choroby. Przerwaniem w pierwszej chwili tego na pozór mało znaczącego cierpienia, można się uchronić od dalszych złych następstw. Każda rodzina dbająca o dobro swoje, powinna być zaopatrzoną w środek, który na razie użyty, zapobiedz może złemu, działając szybko i skutecznie.

BRASSICON,

wynaleziony przez aptekarza

WŁ. RUSSYANA

jest środkiem, który zastosowany w **nieznośnych bólach głowy, zawrotach, cierpieniach migrenicznych i uderzeniach krwi** okazał się najskuteczniejszym. Dostatecznem jest za pomocą waty natrzeć płynem **Brassiconu** szyję, za uszami, skronie i czoło, aby najdalej w parę minut oswobodzić się od nieznośnych i dokuczliwych cierpień. — Laboratorium *Wł. Russyana* w Warszawie, ulica Bracka Nr. 2.

SKŁADY BRASSICONU w Krakowie: w aptece pod Tygrysem Seniora *F. Gralewskiego*, *E. Stockmara* pod Słoniem, *A. Trauczyńskiego* pod złotą Koroną Rynek Główny.

Cena flakonu 1 złr. (228-2-?)

Do herbaty chińskiej

sprzedaje fabryka wód gazowych

K. Rzący

przy ulicy św. Gertrudy w Krakowie

wodę destylowaną

1 litr po 7 ct.

Herbata i czaj mogą być tylko z wodą destylowaną sporządzane, doskonałe. — By Szanowna Publiczność mogła być pewną, że służba przynosi wodę destylowaną i za takową płaci, a nie z pierwszej lepszej studni czerpie, wydaje fabryka każdemu znaczki datowane z podaniem zapłaconej ilości wody. — Uprasza się o przysłanie czystych naczyń, nakrywanych lub korkiem opatrzonych. 348 1—3

Pociąg do pijaństwa

może być wyleczonym

za wiedzą lub bez wiedzy pijaka za pomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka

Antimettystikon

Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa.

Użycie takowego sprawia **obrzydzenie i wstręt** przeciw zbytniemu napijaniu się spirytusów, naprawia apetyt i przywraca go tym sposobem nieszczęśliwej jego rodzinie i swemu powołaniu. Bliższe szczegóły ws opisie użycia.

Cena flaszki z przepisem użycia złr. 1 ct. 50 Jedynie prawdziwe do nabycia za zaliczką pocztową przez aptekę **zur ungarischen Krone w Kesmarku** (w górnych Węgrzech) (307 8—10)

DO MAGAZYNU UBIORÓW MĘZKICH

JÓZEFA LIPCZYŃSKIEGO

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej, I. piętro l. 64.

nadszedł znaczny transport towarów jesiennych i zimowych;

oraz zaopatrzony jest magazyn

wielkim wyborem gotowych ubrań własnego wyrobu.

325 6—10.

Księgarnia F. K. Pobudkiewicza

(Kraków — Rynek — Hotel Drezdeński.)

poleca następujące *nowości.*

Bartoszewicz J. Anna Jagiellonka, 2 t. razem. Kraków, 1882. 3 złr. 50 c.
Chodźko Ignacy. Dzieła, wydanie kompletne, 3 t. Wilno 1881. 7 „ 50 c.
Pamiętniki kwestarza — wydanie nowe . 1 „ 25 c.
Fredro J. A. Komedye, wydanie kompletne—4 t. Warsz. 1881. 6 „
Finkelhaus. Obrazki z życia północno-wschodniej Afryki. Warszawa 1881. . . . 1 „ 50 ct.
Goraj. Tendencyjność i krytyka. Warszawa 1881. . 50 ct.
Hertzberg G. F. Dr. Historya Hellady i Rzymu. Tom pierwszy: Historya Grecyi. Jeden tom wielki z illustracyami Warszawa 1881 . . . 4 „ 50 ct.
Kraszewski J. I. Było ich dwoje, powieść — 1881 . 90 ct.
Ciche wody — powieść w 3 tomach. Wilno 1881 . 3 „ 60 ct.
Kraushar Alex. Olbracht Łaski, wizerunek hist. z XVI w. 2 tomy. Kraków 1882 . . 4 „ 50 ct.
Mańkowska z Dąbrowskich. Pamiętniki (do dziejów 1831 r.) Poznań 1881 . . . 1 „ 20 ct.
Müldner. Z nad brzegów morza północnego z drzew. Warszawa 1881 . . . 90 ct.
Synoradzki. Knezna Milica, powieść. Warszawa 1881. . 1 „ 50 ct.

Zamówienia nad 10 złr., księgarnia ekspedjuje bez policzenia kosztów przesyłki. Katalogi rozsyła bezpłatnie.

344 2—?

Szukający ulgi w cierpieniu

przebiega nieraz gazety i zapytuje siebie, któremu z tak wielu anonsów zaufać? To lub owo ogłoszenie imponuje swemi rozmiarami; wybiera tedy chory, i najczęściej — źle! Kto takich niemiłych zawodów chce sobie oszczędzić i nie wydawać pieniędzy napróżno, temu radzimy sprowadzić sobie z c. k. Uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — **k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I., Stefansplatz6,**—broszurkę,,Wyciąg bezpłatny", znaną także pod tytułem,,**Przyjaciel chorych**". W broszurce tej omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy najpewniejsze i doświadczone środki lecznicze, tak że chory ma czas i możność dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Broszurkę powyższą, **40 polskie wydanie,** otrzymać można w powyżej wymienionej księgarni na żądanie bezpłatnie i franco, a zamawiający nie ponosi przy tem innych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

MYDŁA

tłuste i glicerynowe

w największym wyborze u

WILHELMA FENZA

w KRAKOWIE.

338 2-?

ADWOKAT

Dr. Władysław Wilkosz

otworzył

KANCELARYĘ ADWOKACKĄ

w Krakowie, ul. Sienna Nr. 7

I piętro

dawniej Mały Rynek, dom Wielm. p. Ilmingowej. 336. 4-6.

Wielki wybór

Figur Szachowych

w różnych wielkościach po umiarkowanych cenach poleca

Pierwsza fabryka tokarska

pod firmą

J. BAJER

ul. Grodzka Nr. 89.

Przy większych zamówieniach odstępuje się stosowny rabat. 334 2

ODEZWA

„OSA" wychodząca na kresach polskich w Czerniowcach, zaprasza anticentralów i antimoskalofilów, do prenumeraty, która wynosi *na cały rok bez lichej premii i bez blagi 4 złr. 60 cent., półrocznie 2 złr. 30 cent., a kwartalnie 1 złr. 15 cent;* a wychodzi na nieszczęście Russofilów i Verfassungstreuerów co 10 i 25 każdego miesiąca. 341 2

KASY

Dwie kasy ogniotrwałe z pulpitami Nro $0^1/_2$ i Nro 1, obie ze skarbczykami (kasetami), można nabyć za cenę bajecznie tanią, z powodu zaniechania interesu i opuszczenia lokalu.

Bliższej wiadomości udzieli *Jan Bajer* przy ulicy Grodzkiej w Krakowie. 354 2—6

Kantor wymiany

KURNATOWSKI & Comp.

Kraków, Rynek Nr. 17.

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe; Losy promessy, monety i t. d. po kursie dziennym jakoteż numizmaty i medale polskie. Poleca na ciągnienie 5go Grudnia r. b. Losy rządowe po 2 złr. Główna wygrana 70.000 złr. 355 2—?

Nakładem M. Żenczykowskiego

introligatora w Krakowie

pierwszych dniach października b. r. opuści prasę

KALENDARZ krakowski kartkowy

(Blok).

Oprócz Kalendarza rz.-kat., gr.-kat., ewang. i żydowskiego, zawierać będzie ciągnienia wszystkich losów państwowych i kalendarz gospodarczy. (304-10-?).

Bez przesady! 200 procent

OSZCZĘDNOŚCI

dozna każdy, kto używa do smarowania obuwia i rzemieni przynajmniej raz w tygodniu

tłuszczu kauczukowego lub oliwnego

z mojej Fabryki

K. Rząca

W KRAKOWIE. 356 1

Wyroby platerowane posrebrzane

z fabryk

CHRISTOFLE & Comp.

w Paryżu,

z gwarancyą galwanicznego pokładu srebra oznaczonego w gramach na każdym przedmiocie t. j. Sztućce stołowe, kompletne lub pojedynczo, wazy, serwisy sosierki, tace, półmiski, talerze, podstawki lichtarze i kandelabry, oraz całe wyprawy w najgustowniejszym fasonie, jako też kompletne urządzenia dla pp. właścicieli hoteli, cukierników, restauratorów, utrzymuje na składzie nasz jedyny w Krakowie reprezentant:

ALFRED BIASION

w nowo otwartym magazynie Nr. 8,

przy wejściu w ulicę Grodzką — po cenach oryginalnych fabrycznych, którego dom polecamy Wys. Szlachcie i P. T. Publiczności.

Paryż w Lipcu 1881 r. b.

CHRISTOFLE & Comp,

fabryka wyrobów platerowanych.

335 4—?

Wydawca **Emil Szwarc**. Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**